Nr. 242. | We Lwowie — Niedziela dnia 22. Października 1893. | Rok XXXII.

GAZETA NARODOWA

Wychodzi w dni powszednie w dwóch wydaniach:
dla Lwowa o godzinie 2. popołudniu, dla prowincyi o 8. wieczorem.

Przedpłata wynosi:
We Lwowie z dostawą do domu: miesięcznie zł. 1.50, kwartalnie zł. 4.50, półrocznie 9 zł.
Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie 2 zł. kwartalnie 6 zł., półrocznie 12 zł.
za granicą kwartalnie zł. 7.50, półrocznie 15 zł.
Numer kosztuje 6 centów.

BIURA REDAKCYI: Ul. Karola Ludwika l. 3. Otwarte od godziny 9. do 1. w południe.
BIURA ADMINISTRACYI: Ul. Karola Ludwika 3 (sklep). Otwarte od godz. 9 do 7 wieczorem.

Ogłoszenia i przedpłatę przyjmują we Lwowie Administracya *Gaz. Nar.* ul. Karola Ludwika l. 3 księgarnia Jakubowskiego i Zadurowicza pl. Maryacki 10 tudzież „Biuro dzienników“ ul. Karola Ludwika l. 9

Ogłoszenia przyjmują:
w Paryżu: C. Adam (Ciborowski), 52 rue du Four-Paris. — We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstädte 2. A. Oppelik, Grünangergasse 12; M. Dukes, Wollzeile 6. H. Schallek, Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19. — W Hamburgu: A. Steiner. — W Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & C. W Warszawie: Reichmann & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz dobnym drukiem lub jego miejsce 6 ct. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct.

Od 1. października wprowadziliśmy tę nowość, że wszyscy nasi prenumeratorowie miejscowi otrzymają przy składaniu przedpłaty w administracyi Gazety Narodowej (a nie w innych biurach lub ajencyach) Kartę abonamentową na bezpłatne wypożyczanie książek w języku polskim, francuskim i niemieckim ze znanej czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera) przez przeciąg czasu trwania prenumeraty *Gazety Narod.*

Biura administracyi Gaz. Narod. mieszczą się w gmachu Towarz. kredytowego ziemskiego przy ul. Karola Ludwika 3 (gdzie dotychczas była cukiernia Kosteckiego).

Sytuacya niewyjaśniona.

Lwów d. 21 października.

Podany wczoraj przez nas w telegraficznem straszczeniu interwiew deputowanego i redaktora *Magyar Ujszag* p. Fenyvessy'ego z hr. Taaffem co do obecnej sytuacyi parlamentarnej dawał pewną nadzieję, że sytuacya wyjaśnioną zostanie w ten sposób: iż jakkolwiek przedłożenia o reformie wyborczej rząd nie cofnie, to jednak zapewni, że przy poszczególnych jego punktach obstawać nie będzie i uważa je tylko za wskazówkę dla parlamentu, do jakich granic gotów jest prawo wyborcze rozszerzyć. Z drugiej strony, że parlamentarne kluby za wniesienie tak ważnego przedłożenia po nad ich głowami i bez porozumienia się z niemi, otrzymają zadośćuczynienie w rekonstrukcyi gabinetu, a to przez ustąpienie tych ministrów, którym głównie wina postąpienia rządu jest przypisywaną, a na ich miejsce powołani zostaną ci, którzy dawaliby gwarancyę, iż niespodzianki takie na przyszłość się nie powtórzą.

Tymczasem wedle dziś otrzymanych telegraficznych doniesień — sytuacya w sposób powyżej określony j e s z c z e rozwiązaną nie została.

Hr. Taaffe, powróciwszy z posłuchania u cesarza w Budapeszcie, — chce rzecz starym swym sposobem ubić. O reformie wyborczej powiada, że nie zamierza jej w tej formie, w jakiej wniósł, przeforsować, — nie chce także rozwiązania Izby i przeprowadzenia wyborów pod hasłem zmiany ordynacyi wyborczej — a chce tylko przyjęcia do wiadomości zarządzeń wyjątkowych w Pradze i okolicy, jakoteż uchwalenia budżetu.

Hr. Taaffe, stawiając tak kwestyę, nie zdaje sobie widocznie sprawy z tego, iż sytuacya po oświadczeniach trzech wielkich parlamentarnych klubów jest obecnie n a p r a w d ę p o w a ż n ą i że parlament bez zadośćuczynienia za rzuconą bombę wyborczą z pogardą wszelkich parlamentarnych stosunków i bez uwzględnienia zasad poszczególnych partyj, nie może spokojnie obradować ani nad stanem wyjątkowym w Czechach, ani nad budżetem.

Dziś sprawa tak stoi, że s y t u a c y a m u s i s i ę w y j a ś n i ć przed rozstrzygnięciem stanu wyjątkowego w Czechach jak i przed prowizoryum budżetowem — a wyjaśnić się może, jeśli hr. Taaffe nie chce istotnie doprowadzić do rozwiązania parlamentu — t y l k o n a p o d s t a w i e r e k o n s t r u k c y i g a b i n e t u. Hr. Taaffe — powiedzieliśmy już to onegdaj — może zostać na czele gabinetu, a nawet dodamy, przyjemniejszym byłby i Kołu polskiemu i klubowi Hohenwarta aniżeli ktokolwiek inny, a i zjednoczona niemiecka lewica mogłaby z nim dalej pracować, — potrzeba atoli, aby rząd uznał, że zbłądził wniesieniem swego projektu reformy ordynacyi wyborczej i usunięci zostali ci, którym głównie to zbłądzenie jest przypisywane.

Żydowscy radykaliści.

Lwów d. 21. października.

XXI.

(G i e ł d a).

Giełda, jako stek obrotów pieniężnych, stanowi podstawę operacyjną narodowej polityki żydowskiej.

Na giełdzie przelicza się wszystko, cokolwiek dzieje się w świecie — na pieniądze. Wyniki pracy narodów w zakresie rolnictwa i przemysłu, handel cały, powodzenia i klęski dyplomatyczne lub wojenne, jakieś szczególne zdarzenia w życiu społecznem — zarówno pomyślne jak i niepomyślne — jednem słowem całą treść codziennego życia narodów i państw czujnie i pilnie przerachowuje giełda na procenta i wynik swoich obliczeń wyraża w kursach papierów wartościowych i weksli, tudzież w cenach złota, srebra i towarów wszelakich.

Giełda jest na wskróś kosmopolityczną instytucyą. W notowaniach kursów jednodniowych mogą wprawdzie znaleźć chwilowo wyraz wrażenia patryotyczne: we Francyi — francuskie, w Anglii — angielskie, w Niemczech niemieckie itd. Lecz takie kursa mają tylko poniekąd uczuciowe znaczenie przemijającego objawu dobrego lub złego humoru, dyktujących kursa mocarzy kapitalistycznych. Ich kombinacye nie znają różnic narodowościowych, a granice państw i odmienne ich interesa jeno o tyle mają dla nich znaczenie, o ile faktycznie wpływ wywierają na pomyślny lub niepomyślny tok pewnych spekulacyj pieniężnych.

Więc dla Francuzów, Anglików, Niemców i dla wszelakich innych narodów kończy się ojczyzna na progu giełdy. Lecz jeden tylko naród właśnie na giełdzie jest w swojej ojczyźnie. Tam on swobodnie i skutecznie uprawia swoją politykę narodową — politykę, która nie jest niczem innem, jak tylko odwieczną, zawsze jednakową, jak twardy kruszec na dolę i niedolę narodów obojętną spekulacyą pieniężną w duchu legendy Abrahamowej i ponurych przepisów Mojżesza: to naród giełdziarzy i spekulantów, naród, u którego wyzysk pieniężny wszystkich narodów, w pośród których przebywa ma znaczenie misyi narodowej i uświęcony jest religią — naród żydowski.

Oto weźmy np. cedułkę giełdy, która nas najbliżej obchodzi, gdy ona i na naszego kraju losy wywiera wpływ niewidzialny i nieuchwytny, ale głęboki: weźmę listę kursów giełdy wiedeńskiej. Obejmuje ona około 500 rozmaitych walorów, reprezentujących kapitał w sumie około dziesięciu miliardów zł. w obligach państwowego długu austryackiego, węgierskiego i wspólnego, w listach dłużnych różnych krajów koronnych, w listach zastawnych, wyrażających obdłużenie posiadłości ziemskiej i realności miejskich w całej monarchii, w papierach kolejowych, w akcyach bankowych i różnych przedsiębiorstw przemysłowych itd. Kto dysponuje kursem tych wszystkich wartości, na których oprocentowanie pracują miliony ludności tych wszystkich krajów, na których sile produkcyjnej są one fundowane?

Międzynarodowa klika wielkich kapitalistów, złoty internacyonał, który sobie tylko wiadomemi węzłami łączy giełdy Londynu, Paryża, Amsterdamu, Berlina, Frankfurtu itd. w nierozerwalne przymierze, o wiele więcej solidarne, niż trójprzymierze, jak przyjaźń francusko-rosyjska i wszelkie inne przymierza polityczne. Międzynarodowe przymierze giełd i giełdziarzy, wyrażające się w kursach dewiz, opiera się na solidarności interesów kapitału, który ma swoją odrębną politykę, odrębną wolność — no i osobną etykę...

Nie chcę ja twierdzić, jakoby żydzi byli już wyłącznymi panami kapitałów całego świata. Lecz jako naród handlarzy i pieniężników, który wszędzie, gdzie ma swoich synów, poświęca ich służbie kapitału, którego interesa narodowe zawsze i wszędzie są identyczne z interesami kapitału ruchomego i kapitalistów, którego solidarność jest społecznym wyrazem duchowego pokrewieństwa spekulantów całego świata — ten naród wszędzie ten sam, znajdzie zawsze drogę do przymierza z czcicielami „wysokich procentów“. I gdy Anglik-kapitalista zawsze pozostaje Anglikiem, francuski rentier, nie przestaje być w gruncie serca francuskim patryotą, niemiecki kapitalista Niemcem itd. żyd wszędzie jest żydem. On nie widzi żadnej innej ojczyzny, innego ideału, krom pieniędzy. Ażeby geszeft szedł, „asymiluje się“ żyd z Bóg wie jakiemi żywiołami i dążnościami; bywało nawet, iż żydzi wciskali się pomiędzy założycieli katolickich banków, wyraźnie w tym celu zakładanych, ażeby w interesach pieniężnych walczyć z żydami. Lecz ostatecznie zysk pieniężny znachodzi się w kieszeni synów narodu, wybranego ku opanowywaniu mienia materyalnego wszystkich narodów świata. Kapitaliści wszystkich krajów i wszystkich narodów mają przeciwko sobie — każdy z osobna, solidarną potęgę dobrze i silnie na wszystkich giełdach usadowionych kapitalistów żydowskich: tych kapitalistów, *którzy, identyfikując swoją potęgę, z kosmopolitycznym wpływem ruchomego kapitału, za pomocą pieniędzy robią swoją politykę narodową.*

Ztąd też wynika, że potęga giełdy, jest potęgą żydów a przywileje giełdy i w ogólności kapitału ruchomego, podnoszą i rozwielmożniają wpływy żydów. Więc tam, gdzie z powodu nieładu w finansach państwa, rząd pozostaje w upokarzającej zawisłości od giełdy, gdzie rolnictwo, przemysł i handel przygnębione fiskalizmem, nie mogą dźwignąć się, tylko sam kapitał ruchomy, wolny od ucisku podatkowego, buja swobodnie w pogoni za *najwyższemi* procentami, gdzie przemoc wytwarza ucisk polityczny lub ekonomiczny jednych warstw ludności na korzyść innych, tam kapitał ruchomy, łącząc się zawsze z silniejszym przeciwko słabszemu, wyzyskując wojnę i głód powszechny tudzież przewrotność i nieudolność rządzących, sprzedajność i sobkostwo klas panujących, nędzę i niedolę rządzonych na swoją korzyść, wytwarza i umacnia przywileje kapitału ruchomego całą ludność obkłada haraczem na rzecz giełdy i giełdziarzy. Mocarze giełdy są tam dyktatorami w państwie — poza plecyma monarchy i jego ministrów — a *giełda to żydzi...*

Teofil Merunowicz.

Z ruskich zgromadzeń wyborczych.

Lwów d. 21. października.

I. Walka o mandat do Rady państwa po śp. ks. Brylińskim, bardzo ciekawe przybrała znamiona. Już ześmy dwa razy wspominali o niej na podstawie sprawozdań *Diła* — pierwszego [illegible], [illegible] „szowinistom“ polskim, i drugiego, wielce płaczliwego, w którym jednak o tych szowinistach ani wzmianki niema. Na zgromadzeniu w Rawie d. 17 bm. bowiem kandydata *Diła*, profesora Wachnianina ze Lwowa i jego zwolenników spotkały okropne despekta, i przy głosowaniu nad kandydatem tylko garstka mieszczan z Uhnowa i Niemirowa i kilku księży oświadczyło się za nim — przeważna większość zaś za ks. Rozdzielskim.

Winniśmy z tego zgromadzenia podać za *Diłem* jeden ustęp. Ks. Rozdzielski, starzec 72-letni krótko uzasadnił swoją kandydaturę wezwaniem żółkiewskiej Rady ruskiej, — poczem go ks. Kyprjan z Niemirowa (zwolennik p. Wachnianina) zainterpelował: czy we Wiedniu wstąpi do klubu ruskiego?

„Tu już — opowiada sprawozdawca *Diła* — poczęła się borba, która chwilami przechodziła wszelkie granice przyzwoitości towarzyskiej i dobrego wychowania. Tu posypały się dzikie krzyki wymusztrowanych ciemnych włościan, a koledzy ks. Kyprjana, księża przerywali mowcy bez przerwy. I oto wyłonił się płód owej roboty, nad jaką trudzą się u nas niektórzy wielce gorliwie -- roboty zaznajamiania mas włościańskich z rozterką partyjną inteligencyi ruskiej. Przytoczę tylko jeden, ale wielce drastyczny przykład. Włościanin z Kamionki lasowej — jak się nazywa, nie wiem — krzyknął: „Z jakiej wy partyi?“ Ks. Kyprjan odpowiedział spokojnie: „Wyczytajcie z czoła!“ Na to włościanin: „Jabym tobie (księdzu!) wyczytał, bylebym ciebie dostał tu do kąta“. A takiego ducha prawyborców było tu więcej, i pod tego rodzaju głosy latały po powietrzu co chwila“.

I tak oburza się tu *Diło* srodze, nad tem samem, nad czem z okazyi wiecu chłopskiego w Jarosławiu w nie bogłosy jublowało!

Ks. Rozdzielski oświadczył zresztą, że w razie wybrania do klubu ruskiego we Wiedniu nie wstąpi i będzie luźnym. P. Wachnianin zaś puszczoną przez dr. Korola pogłoskę, że rząd się sprzeciwi jego (Wachnianina) pogłosce, nazwał nieprawdą i wymysłem. Ależ rząd musiałby bardzo wiele przebaczyć p. Wachnianinowi, gdyby mu zapomniał jego wystąpienia na walnem zebraniu Narodnej Rady. P. Wachnianin występywał jako kandydat ruskiego centralnego komitetu wyborczego.

D. 18 bm. odbyło się znów zgromadzenie przedwyborcze w Żółkwi, zwołane przez dr. Korola (posła sejmowego), jako prezesa żółkiewskiej Rady ruskiej. który zagajając zebranie oświadczył, że okręgowy komitet wyborczy stawia kandydaturę ks. Rozdzielskiego, dodał: „Były czasy, kiedy był u nas centralny ruski komitet wyborczy, i myśmy go słuchali. Teraz atoli n i e p o w i n n i ś m y, ani możemy oglądać się n a L w ó w — ani na N a r o d n ą R a d ę (narodowiecką) ani na R u s s k ą R a d ę (moskalofilską). Dla uniknięcia borby partyjnej zawiązaliśmy „komitet okręgowy.“ Ten komitet nie chce nic mieć do czynienia z Rusinami lwowskimi; stanął on pod sztandarem żółkiewskiej R u s k i e j R a d y, jednego z najpoważniejszych stowarzyszeń w kraju, bo liczy 600 członków i zgarnęło w sobie Rusinów okręgu b e z r ó ż n i c y p r z e k o n a ń p o l i t y c z n y c h. Dlatego też żąda komitet, aby i przy wyborach wszyscy się zjednoczyli.“ Dr. Korol skończył okrzykiem na cześć cesarza. Przewodniczącym wybrano księdza, zastępcą zaś gospodarza, i tak samo na sekretarzy powołano księdza i gospodarza.

Ks. R o z d z i e l s k i przemówił — wedle *Diła* — jak następuje: „Wielce szanowni i kochani rodacy! Jużeście słyszeli od dr. Korola, że kandyduję, nie jako samozwaniec, ale z woli komitetu okręgowego. Com robił i co robić będę, nie powiem, bom zawsze robił tak, jak d o b r o n a r o d u i k r a j u wymagało; a że jako poseł, jeżeli mię wybierzecie, będę pracował wedle sił moich, tego bądźcie pewni. *Obiecywać niczego nie mogę. Większą część mego życia przeżyłem między Polakami; może o tem wiecie; i żyłem z nimi dobrze, a gdzie szło o coś dobrego i uczciwego, tam szedłem tak z nimi jak z Rusinami reka w rękę* (Brawo!) *Więc też byłbym posłem nie narodu. ale kraju*“.

Potem wnosi jeden i drugi członek zebrania kandydaturę p. Wachnianina. Głosy: Chcemy! Nie chcemy, precz z fonetykiem! Dr. Korol prosi o uciszenie się. Ks. Radecki przemawia za kandydaturą p. Wachnianina. Krzyki: On fonetyk! A gdzie *jor?* On dla kieszeni!

P. Wachnianin prosi prezydyum o obronę od zniewag. Jeden z włościan występuje przeciw p. Wachnianinowi, ponieważ narzucił fonetykę Dr. Korol i przewodniczący proszą, aby p. Wachnianinowi nie przerywano dzikiemi krzykami i łajaniem.

Prof. W a c h n i a n i n w mowie swojej dowodzi dr. Korolowi, że lwowski główny komitet wyborczy jest w istocie komitetem centralnym, bo należą do niego posłowie sejmowi i rajchsratowi, Narodna Rada i delegaci wszystkich trzech biskupów, i z tego komitetu wyszli wszyscy posłowie ruscy. Zaprzecza, jakoby starał się o swoją „kieszeń“, i powiada: „Co do fonetyki, to ja oświadczam, a kto chce, może przekonać się z protokołów ankiety pisowniauej, żem ja jeden s p r z e c i w i a ł s i ę z a p r o w a d z e n i u f o n e t y k i“. (Brawo! Nieprawda!)

A przecież p. Wachnianin należy podobno do koryfeuszów narodowieckich! Dalej uderzył on — wbrew ks. Rozdzielskiemu — w strunę antipolacką: „Sprawa narodowa ruska miała u nas zawsze przedstawicieli i sprawy te mogą być naprawione w e W i e d n i u, jakoż idzie ku temu. Nie dziwcie się pp. że idzie mdło; winne temu niektóre w r o g i e o s o b i s t o ś c i t u t a j u n a s w k r a j u“.

Dr. K o r o l: „P. Wachnianin powiedział, że jego główny komitet zawsze przeprowadzał wybory wszystkich posłów. I ja jestem posłem, ale nie wyszedłem od tego komitetu, tylko na życzenie wszystkich Rusinów. Dalej powiedział p. W., że w tym komitecie zasiadają delegaci wszystkich posłów ruskich. Ale nie wszystkich, bo zawiązując się komitet mnie nie zawiadomił, pomimo żem dotychczas nie splamił mego honoru jako poseł i cieszę się zaufaniem wyborców. Ten główny komitet ruski nie uznaje mnie za Rusina. Kiedyś byłem i ja za p. Wachnianinem, ale za dobrych czasów. Dziś on należy do partyi rządowej. W r. 1889 trzymaliśmy się wszyscy razem, a teraz przez tę nieszczęsną nową erę staje po dwóch kandydatów: jednego forytuje rząd, za drugim stoimy my Rusini. Nasza Ruska Rada, jako stowarzyszenie polityczne, ma bronić naszych spraw politycznych.

„W dzisiejszej chwili potrafiliśmy zjednoczyć wszystkich Rusinów, a kandydat ks. Rozdzielski jest właśnie takim, na którego głosować będą wzzyscy Rusini, za p. Wachnianinem zaś tylko jego partyzanci. Zarzucają mi, żem Moskal. J a m n i e M o s k a l, i z M o s k a l a m i n i e m a m n i c w s p ó l n e g o. Jam Rusin, ale na politykę p. Wachnianina się nie godzę. Mamy w parlamencie wiedeńskim swoich posłów, i jaka nam z nich korzyść? Czy mogą nasi posłowie przemówić za Czechami? Nie, bo wiąże ich ugoda z rządem, bo to posły rządowi. Obiecankami uwodzą nas już cztery lata. Proszę was, pp., przyjmijcie kandydaturę ks. Rozdzielskiego. Przypatrzcie się jego działalności. Więcej może zrobił on dobrego, niż ten, co wiele gada“.

14

Jaskółczym szlakiem

Powieść

przez

Maryę Rodziewiczównę.

(Ciąg dalszy.)

— Może jasny pan pozwoli do stancyi? Ja opowiem, co to za wypadek z tą wełną.

— Nie mam czasu na wasze opowiadania we wschodnim guście! Jaka cena rzepaku?

Zapalił cygaro i zwrócił się z jakiemś poleceniem do furmana.

Wtedy dopiero wzrok jego napotkał pannę Felicyę i zatrzymał się na jej twarzy.

Zmarszczył brwi, jakby coś sobie przypominał, obejrzał się wkoło i znowu na nią spojrzał.

Kobieta czuła na sobie to badanie, łubo patrzała na konie i wreszcie zwróciła nań oczy, jakby wstydząc się udawania.

Wtedy on o krok postąpił, wyciągając szeroko otwartą prawicę.

To pani, dalibóg, to pani! — wykrzyknął z bezmiernym podziwem.

— No ja! — odparła panna Felicya. — Jakimże cudem pan mnie poznał?

— Zapamiętałem dobrze, uważa pani! Ale pani jakim cudem jest tu w Malewiczach, u Arona na ganku? Nie, to jak w bajce! Zkądże, jak, co?

— Z Algieru wprost i nikogo nie znajduję na miejscu.

— Po dwudziestu latach! Bagatela! A pani spodziewałaś się odszukać wszystkich. Gdzież pan Jan?

— Został tam. Wyprawił mnie do rodziny z synem.

— Z synem! Gdzież on?

— Szuka furmanki. Dowiózł nas tu zbrodniarz żyd, zwany Alkone Krum. Jedziemy do Sadyb.

— Do Sadyb! — obywatel dziwnie się uśmiechnął. — Ale teraz, tymczasem przyjmie pani u mnie gościnę. Aronie posyłaj kogo odszukać pana, który poszedł po furmankę. Jurek zawracaj konie do domu. Ach, pani moja, jeśli ja kiedy śniłem, że panią jeszcze na ty[m] świecie spotkam!

— Ależ panie Erazmie, zrobi[illegible] nu kłopot, przeszkodę w drodz[e] gdzieś jechałeś — protestował[a] Felicya.

— Po co pani mówi rzeczy, których nie może myśleć? A toć moje Rogale byłyby domem pani, żeby pani zechciała i dotąd innej gospodyni nie mają. Jakże tam państwu powodziło się w Algierze?

— Materyalnie bardzo dobrze. Ale bratowę pochowaliśmy i wiek długi się wydawał w obcej stronie, o bardzo długi!

Pan Erazm ręką machnął.

— Tak, tutaj wiele rzeczy wiek skraca! — odparł ironicznie się uśmiechając. — Szkoda pani Janowej, za[c]ności była osoba. A syn jakże?

— Dobry chłopiec i będzie z niego porządny człowiek, gdy się ożeni — odrzekła żywo. — Oto idzie!

Kostuś zdaleka ujrzał zmianę położenia.

— Czyj[e] [illegible] konie? — zagadnął żydka, który [illegible] dnalazł i teraz eskortował.

— [illegible] Rogalów.

[illegible] się nazywa, ten pan?

[illegible] Pan z Rogalów, wiel-

[illegible] dy człowiek wszedł

[illegible] mnie do cioci w chwili,

[illegible] e namówiłem jakiegoś mieszczanina do drogi — rzekł. — Co się stało?

— Spotkałam znajomego, moje dziecko. To mój synowiec, panie Różycki.

Mężczyzni spojrzeli po sobie i podali dłonie. Egzamin z obu stron wypadł pomyślnie.

— Zabieram państwa do siebie — rzekł Różycki. — Za godzinę będziemy w domu.

— Ale moje kufry! — zaprotestowała panna Felicya.

— Kufry, to bagatela. Panie Aronie, każ je zaraz dostawić do Rogalów. A jeśli chcesz kupić rzepak, przyjedź sam jutro. Służę pani.

Podał rękę pannie Felicyi i wsadził ją do bryczki. Kostuś, nie czekając wezwania, ulokował się obok furmana, pan Erazm usiadł przy swojej niedoszłej narzeczonej i zaprząg ruszył z kopyta.

Po drodze czapkowali mu uniżenie żydzi i chłopi, a konie parskały wesoło.

— To się nazywa jazda! — zawołał wesoło Kostuś, gdy się znaleśli po za miasteczkiem. — Łaskawe bogi zesłały nam pana.

— Spadacie państwo jak meteor. Jakże było nie uwiadomić kogokolwiek o przyjeździe.

— Stało się to tak nagle! — tłómaczyła się panna Felicya. — A zresztą zdawało mi się tak blizko, trzy kroki. Myślałam spotkać kogo po drodze lub wstąpić do znajomych. A tu Mackow sprzedany, Malewicze puste. Mój Boże, gdzie się tyle ludzi podziało?

— Ano, świat wielki, rozpełzli się, a zresztą i cmentarze pełne.

— I pan stracił rodziców?

— Obojga. Brat mój też umarł. Zostało po nim troje dzieci, któremi ja się niby opiekuję, o tyle, o ile teraźniejsza młodzież znosi opiekę. Chłopiec jeden uczył się za wiele i do szczętu rozstrojony, ręczę, że się kiedyś obwiesi; drugi uczy się muzyki i wstręt ma do wsi i roli; dziewczyna ma głowę przewróconą na punkcie emancypacyi i co roku zdaje jakieś egzamina na coraz wyższe patenty. Jednem słowem, stado dziwolągów, które, tylko dzięki Bogu, rzadko widuję, no i długów nie umieją robić.

— Więc pan zupełnie samotny?

— Samotny nie, bo jakimś cudem jestem bogaty. Więc mam przyjaciół bez liku, stosunków co niemiara, krewnych legion. Obecnie bawi u mnie synowiec muzyk; tamtych dwoje wyprawiłem za granicę, do wód.

— Bywał pan w Sadybach. Jakże tam stryjowi się powodzi? Dziesięć lat nie mieliśmy zadnej wieści.

— Ach, pani moja, czemu ja muszę udzielać złych wieści! — westchnął Różycki, — W Sadybach już nie ma nikogo!

— Jak to?

— Stryj pani umarł już dawno. Zostało po nim trzech synów i córka.

— Toć wiem. Władek, Michał, Józio i Stefka. Hodowaliśmy się razem. Takie to było swawolne!

— A właśnie. Otóż ojciec był pan bogaty; trzymał moc służby, cugi, dom prowadził na wielką skalę. Gdy umarł, zostały długi. U nas wszystkich prawie z owych czasów został ten miły inwentarz. Pamiątka powstania.

Synowie też mieli kawalerskie zaległości. Zamiast się zastanowić, każdy zaczął żyć na ojcowską skalę. Więc cugi, służba, bale, zagranica. Cóż, w tym duchu wzrośli!

— Władek był taki roztropny!

(C. d. n.)

Nastąpiły sceny jeszcze ciekawsze, ale dla braku miejsca odkładamy je, ponieważ jeszcze nadejdzie sprawozdanie ze zgromadzenia w Sokalu. W Żółkwi skończono głosowaniem przez rozstąpienie się. Sprawozdawca *Diła* opowiada: „Rozumie się, że wymustrowana większość była po stronie ks. Rozdzielskiego. Dr. Korol wezwał wszystkich, aby głosowali na ks. Rozdzielskiego, a ktoby głosował na Wachnianina, tego należy uważać za wroga Rusi. Przewodniczący ks. Drzymalik zamknął zgromadzenie i także wezwał wszystkich do solidarności. Ks. Rozdzielski podziękował za zaufanie. Krzyki: Mnohaja lita!“

Uroczystości w Paryżu.

18. października.

Przyjęcie i bal w ministerstwie marynarki wypadły świetnie. Wszyscy ministrowie i liczni admirałowie brali w nich udział. Minister marynarki admirał Rieunier wzniósł toast na cześć cara i carowej.

Avelane dziękując pił zdrowie prezydenta Carnota, armii i marynarki francuskiej i jej znakomitych dowódców.

Pod oknami ministerstwa stały tłumy do późnej nocy, wybuchając radosnymi okrzykami, gdy który z oficerów pokazał się na balkonie.

Szef sztabu jeneralnego, jenerał Boisdeffre złożył dziś wizytę admirałowi Avelanowi.

19 października.

Od czasu wystawy nie było w Paryżu takiego gwaru, ścisku, jak obecnie. Dotąd jeszcze z prowincyi napływają liczni goście.

Tłumy zalegają od wczesnego ranka do późnej nocy ulice, przyjmując wszędzie ukazanie się Rosyan z ogromnym entzyazmem.

Przed południem przyjmował Avelane u siebie komitet dziennikarzy. Przewodniczący komitetu powitawszy admirała w serdecznem przemówieniu zaprosił go na przedstawienie galowe, które odbędzie się w sobotę w Operze i na bankiet w niedzielę na Polu Marsowem. Avelane obiecał przybyć, dziękując za wspaniałe przyjęcie, które, jak mówił, na zawsze pozostanie miłem wspomnieniem w sercu wszystkich Rosyan.

Potem udał się Avelane do ministerstwa spraw zewnętrznych, gdzie na cześć oficerów rosyjskich urządzono świetne przyjęcie. W przyjęciu tem brali także udział członkowie poselstwa rosyjskiego. Minister Develle wzniósł pierwszy toast na cześć cara, carowej i ich familii. Ambasador Mohrenheim odpowiedział toastem na cześć Carnota i całej Francyi.

Następnie pił Develle zdrowie Avelana i jego oficerów, a admirał Avelan odpowiedział toastem na cześć francuskiej armii i marynarki.

Po południu złożył admirał Avelan wizytę arcybiskupowi paryskiemu i marszałkowi Canrobertowi.

Marszałek Canrobert przyjął Avelana nadzwyczaj serdecznie. Wyraziwszy swoje uznanie dla odwagi i rycerskiego ducha, ożywiającego armię rosyjską, które miał doskonałą sposobność poznać w Krymie, wspomniał o węzłach przyjaźni, jakie łączyły go z carem Aleksandrem II. Na powitanie i na pożegnanie podał wszystkim oficerom rękę. Następnie oddał Avelanowi wizytę w Cercle militaire.

Wieczorem odbyło się przyjęcie w ratuszu. Już na parę godzin przed przyjazdem gości napełnił się ogromny plac około ratusza niezliczonymi masami ludzi. Nad główną bramą ratusza umieszczono wspaniale oświetlony herb Paryża. Po obu bokach bramy stoją dwa olbrzymie okręty i figury alegoryczne również świetnie iluminowane. Carnot przybył do ratusza o godz. 7½. Panią Carnot zapomniano zaprosić na uroczystość w ratuszu. Wskutek tego także wszystkie panie należące do rodzin radców gminnych, otrzymały wskazówkę, by nie korzystały z zaproszenia. Prezes rady gminnej, p. Humbert, udał się jednak, celem wytłumaczenia się, do pani Carnot i żona prezydenta republiki przyrzekła przybyć na uroczystość.

W bankiecie wzięło udział 564 osób. Po prawej stronie prezydenta Carnota siedział ambasador rosyjski br. Mohrenheim, po lewej zaś admirał Avelan. Salę, jaśniejącą światłem elektrycznem, zdobiły wspaniałe egzotyczne rośliny. Prezydent Carnot wzniósł toast na zdrowie cara, carowej i całej carskiej rodziny, br. Mohrenheim zaś zdrowie prezydenta Carnota. Prezes rady municypalnej paryskiej witał uprzejmie rosyjskich gości i pił na cześć całego rosyjskiego narodu i rosyjskiej ziemi, siostry ziemi francuskiej. Admirał Avelan wzniósł toast na cześć Paryża.

Do późnej nocy panował wesoły ruch na ulicach Paryża. O godz. 10 rozpoczął się wspaniały korowód z pochodniami.

1863—1874.

Rządy namiestnicze hrabiego Berga w Królestwie Polskiem w świetle pamiętników p. Anuczina *).

I

[Mianowanie. — Dzień pracy. — Stosunek do reklamy i prasy. — Mikołaj Wasilewicz Berg, historyograf polskich powstań.]

W marcu 1863 roku poruszono sprawę naznaczenia w. ks. Konstantemu pomocnika, któryby mógł ewentualnie zająć po wyjeździe tegoż z Warszawy jego miejsce i zasiąść na krześle namiestnikowskiem. Ponieważ ster spraw cywilnych dzierżył od pewnego czasu w swej dłoni margrabia Wielopolski — nowego dygnitarza wybrać wypadało z sfer wojskowych. Los przypadł tym razem na hr. Sumarokowa, komendanta korpusu gwardyi. Panu Anuczinowi, pełniącemu podówczas urząd zarządzającego kancelaryą departamentu jeneralnego sztabu, polecono wysłać hrabiemu mapy Królestwa Polskiego, jak również i inne sekretne wskazówki, prowincyi tej dotyczące. Po upływie dni niewielu pakiet przygotowany wręczony został hr. Bergowi.

Co było powodem owej nagłej i niespodziewanej zmiany — powiedzieć nie potrafimy. Autor pamiętników przypuszcza, że wpłynęło tu odezwanie się hr. Sumarokowa, w liczniejszem gronie, o piękności korony polskiej. Jeżeli rzecz tak się miała w istocie, szczegół to wielce ciekawy i charakterystyczny.

Hr. Berg lat niemało swego życia spędził w Warszawie przy hr. Paszkiewiczu, jako generał-kwatermistrz czynnej armii, miał więc sposobność dobrego poznania kraju i ludzi. Należąc do szeregów administratorów mikołajowskiego pokroju z wielką wstrzemięźliwością, a nawet nieufnością przyjmował wszelkie reformy, wprowadzane w Królestwie przez tak nazwany komitet urządzający (uczreditelnej komitet), w skład którego wchodzili Milutyn i ks. Czerkaski — i możeby nawet w czasach spokojnych nie podjął się roli wykonawcy uchwał jemu niesympatycznych — jak to uczynił w Finlandyi — lecz będąc wojskowym przypuszczał, że usunięcie się w chwili dla państwa tak krytycznej, kiedy oddziały powstańcze buszowały po kraju, za dezercyę z pod sztandaru uważanem być mogło, miano zaś dezertera po 70 latach pracowitego żywota otrzymać się lękał.

Sam p. Anuczin mówi wyraźnie, iż Berg nie przedstawił naprzód nakreślonego planu działania, że nie obdarzono go żadnemi specyalnemi pełnomocnictwami, że mianowanie to nastąpiło jedynie na mocy porządku służbowego, który przysznemu namiestnikowi, jako najstarszemu rangą, naczelne w Królestwie Polskiem miejsce wyznaczał. Do Warszawy przybył on 24 marca 1863 r., samoistnym kierownikiem został z dniem wyjazdu w. księcia, 27 sierpnia tegoż roku; komitet urządzający rozpoczął swoję działalność 14 marca 1864 i przeciągnął ją po 31 marca 1871 r.

Te też daty stanowią jednak jakby punkta graniczne czterech epok, na jakie się rozpada władza namiestnicza hr. Berga w Warszawie. Wywiązał się on z niej odpowiednio; nie znosząc donosów, które obecnie tak wielką w Rosyi odgrywają rolę, postępował zawsze otwarcie, nie uwzględniając krętych dróg i wybiegów; najlepiej chyba odmalują nam jego charakter słowa samego Milutyna: lepszego wykonawcy, jak hr. Berg, nie znam i nie pragnę; protestuje on, przekonywa, zapisuje całe foliały papieru.. raz atoli sprawa skończona, wypełnią ją sumiennie (twerdo), bez jakiejkolwiek ukrytej (żadnej) myśli.

Urządzenie [gabinetu] binetu namiestnika, w którym on całodziennej oddawał się pracy, mniej nas obchodzi, pomijamy też tę część pamiętników milczeniem. Rozkład dnia również zbędziemy ogólnikami. Zajęcie ranne rozpoczynało się od czytywaniem nadesłanych w ciągu nocy pakietów; lektorem był p. Anuczin, który o godzinie ósmej zjawiał się z gotowym do podpisu telegramem: „w Warszawie spokojnie“, adresowanym na ręce cara. O godzinie jedenastej przedpołudniem przyjeżdżali oberpolicmajster i komendant, obu ich przyjmował w gabinecie i pożegnawszy wychodzili do sali, gdzie nań oczekiwała gromadka interesentów, lub przedstawiających się.

Nie lubił liczniejszych zebrań, podczas których kończyło się zwykle wypowiadaniem po sto razy znanej formułki „Mam honor przedstawić się.. N. N.“ uważając je za zbyteczną stratę czasu. Proszących o zasiłek również nierad oglądał, polecając załatwienie podobnych żądań kancelaryi. Mimo to wszystko jednak nie było przystępniejszego odeń naczelnika; poczynając od szóstej rano do późnego wieczoru gotów był ofiarować kołatającym o audyencyę każdą wolną, pozostałą od licznych zajęć, chwilę.

Wróciwszy z sali audyencyonalnej, słuchał w dalszym ciągu raportów dziennych do godziny drugiej, czasem nawet kończyła się ranna praca dopiero o czwartej. Miało to miejsce w tych dniach, w których przypadały rozmaite posiedzenia. Od czwartej do ósmej odpoczywał, jadł obiad; o ósmej przyjmował ponownie policmajstra i inne osoby, przeglądał wieczorną pocztę. O dziesiątej w nocy rozpoczynały się obrady urządzającego komitetu.

Na przedstawieniach trupy włoskiej i francuskiej, lub baletu bywał bardzo często; rzadziej pokazywał się w teatrze na komedyi lub dramacie, nie rozumiał bowiem języka polskiego.

W niedziele i święta cyfra raportów malała; nabożeństwa słuchał w cerkwi zamkowej. Po ukończeniu tegoż rozmawiał w sąsiedniej sali ze znajomymi, co zastępowało u niego składanie wizyt, których nie lubił. Na niedzielnych przyjęciach u żony nader rzadko się pokazywał.

Jak z powyższych słów widoczna, znaczną część dnia poświęcał hr. Berg urzędowej pracy, a i owe wspomniane cztery godziny odpoczynku zapełniał odczytywaniem wycinków z gazet i pisaniem listów. Ostatnia czynność przeszła u niego w pewnego rodzaju manię.

Umarł dnia 6. stycznia 1874 r. jako ośmdziesięcioletni przeszło starzec; namiestnicze rządy obejmował już w 70 roku życia, mimo to trzymał się dobrze i słusznie mawiał o sobie:

„Młodych i starych ludzi nie ma, sa tylko zdrowi i chorzy — ja jestem zdrów“.

---

*) „Ruskaja Starina“ 1893 roku, zeszyty za styczeń, luty, marzec i kwiecień: „Graf Teodor Teodorowicz Berg, namiestnik w carstwie polskom“. Pracę powyższą ogłasza p. Anuczin jako swoje pamiętniki. Z naszej strony dodamy, że są bardzo ciekawe i na streszczenie zasługują. Z przytoczonych już ustępów widoczna, jaką autor przy namiestniku odgrywał rolę; z czasem został nawet generał-gubernatorem syberyjskim. I to za zasługę poczytać mu należy, że jest od innych rosyjskich pisarzy bezstronniejszym, że stara się być zawsze ściśle przedmiotowym.

Nowy teatr w Krakowie.

Dziś 21 października 1893 r. otwartym zostanie w Krakowie nowy gmach teatralny zbudowany pod godłem: „Kraków narodowej sztuce“.

Historyi tej budowy nie będziemy tu przypominać. Pierwsza jej myśl podniesioną została jeszcze przed dwudziestu laty; przechodziła ona ciężkie nieraz koleje, ale wreszcie doprowadziła do pożądanego celu. D. 17 lipca 1890 rada miasta Krakowa podpisała z architektą p. Zawiejskim kontrakt o budowę teatru w Krakowie. Kamień węgielny położono 2 czerwca 1891, z końcem tego roku budowa była już pod dachem, w roku zeszłym wykończano gmach na zewnątrz i pracowano nad urządzeniem wewnętrznem, a dziś już otwiera gmach swe podwoje na przyjecie sztuki.

Nowy teatr stanął na placu św. Ducha, frontem zwrócony ku ulicy Szpitalnej. Z jednej strony otacza go część plant, z drugiej uregulowany plac św. Ducha. Tylna strona teatru zwrócona jest również ku plantom. Sam gmach jest to budowa w stylu późnego odrodzenia, dzieląca się według systemu Garniera na trzy części. Pierwszą z nich stanowi główna fasada, mieszcząca w sobie klatkę schodową i foyer. Część druga to audytoryum, z koronującą je etyką i zawieszoną nad niem kopułą. Część trzecia, najwięcej wzniesiona, zamyka w sobie scenę i wszystko co się z nią łączy: ubikacye dla aktorów, składy na dekoracye, garderoby teatralne itd.

P. Zawiejski wprowadził do budowy architektoniczne motywy, wzięte z krakowskich gmachów pamiątkowych. Między innemi zwraca uwagę atyka panująca nad audytoryum, z charakterystycznemi maszkaronami i wolutami na wzór tych, jakie do dziś dnia istnieją na Sukiennicach. Z korytarzy też pierwszego piętra wychodzi się na dwie okazałe terasy: jedną od strony placu św. Ducha, drugą od strony plantacyj; widok z tych teras, otwartych podczas letnich miesięcy, a oświetlonych przez bogate kandelabry gazowe, będzie stanowił niemałą przyjemność dla widzów, pragnących podczas antraktów odetchnąć świeżem powietrzem.

Fasady gmachu wykonano w znacznej części z kamienia, nie żałując do ich ozdoby rzeźb i sztukateryj. Nad szczytami, na pilonach głównej fasady, uderzają dwie kolosalne grupy rzeźbiarskie, wykonane przez pp. Błotnickiego i Danna; pierwsza z nich przedstawia poezyę, dramat i komedyę, druga muzykę, operę i operetkę. Po nad głównym gzymsem foyer umieszczono dwie figury w uroczystych strojach, stojące osobno, a przedstające zaproszenie do poloneza. Są one wykonane przez M. Zawiejskiego, którego też dłuta są dwa popiersia: „Wesołość“ i „Troska“, znajdujące się pod gzymsem pilonów.

Wnętrze gmachu odpowiada wszelkim wymaganiom hygieny, wygody i estetyki. Do lóż pierwszego piętra prowadzą szerokie środkowe schody marmurowe, rozdzielające się w połowie swej wysokości na dwie części. Utworzona w ten sposób klatka schodowa przedstawia się bardzo pięknie, a liczne ozdoby ścienne, rzeźby i malowidła podnoszą jej bogactwo. Idąc temi głównemi schodami, ujrzymy tablicę marmurową i biust w osobnej niszy. Biust dłuta M. Zawiejskiego będzie przedstawiał rysy współfundatora teatru śp. Kruzera, na tablicy zaś będzie zaznaczone, iż gmina miasta Krakowa, wspomożona hojnym datkiem śp. Kruzera, budynek ten, wykonany według planu i pod kierunkiem Jana Zawiejskiego, wystawiła swoim kosztem w r. 1893.

„Foyer“, pod względem piękności urządzenia, jest jedną z najcelniejszych ozdób gmachu. Olbrzymie jego okna wychodzą na plac przed teatrem i na klatkę schodową. Front ozdobiony jest pięknemi kolumnami, ściany posiadają bogate ozdoby, sklepienie jest zdobne piękną malaturą.

Najgorzej usposobieni krytycy wyrażają uznanie dla sali teatralnej. Posiada ona, według włoskiego systemu, trzy piętra lóż. Filary (karjatydy) i przedpiersia są jasno malowane w kolorze starej słoniowej kości z użyciem złoceń. Na galeryi nie ma filarów, tak, iż strop sali obrzuconej pięknemi sztukateryami wolno się wznosi nad całem andytoryum. System oparcia stropu na murach okalających, podnosi piękność sali i wpływa znacznie na akustykę i wentylacyę, ztąd też zastosowany już został w wiedeńskim Burgteatrze. Cała sala jest lekką, wesołą i wykwintną. Oddziela ją od sceny ładnie malowana kurtyna żelazna. Za nią umieszczoną zostanie kurtyna, wykonana przez Henryka Siemiradzkiego. Wprawdzie nie nadeszła ona jeszcze do Krakowa, ale można zgóry przewidzieć, że stanie się potężną ozdobą teatru, jako prawdziwe dzieło sztuki. Będzie to właściwie olbrzymi obraz na stu metrach kwadratowych przestrzeni. Urządzenie sceny, według znawców, jest wzorowem, zupełnie takiem samem w miniaturze jak urządzenie wiedeńskiego Burgteatru. Cały gmach jest centralnie ogrzewany, sztucznie wentylowany i elektrycznie oświetlony. Wszystkie konstrukcye są z żelaza i z kamienia; ściany działowe wykonano podług systemu Moniera. Drzewa użyto tylko przy posadzkach, drzwiach i oknach. Imponujące wrażenie czyni konstrukcya żelazna nad stropem, podtrzymująca kopułę.

Dekoracye malował głośny wiedeński malarz dekoracyjny, H. Burghart. Urządzenie światła elektrycznego przeprowadził F. Križik, inżynier prazki.

Żelazną maszyneryę sceniczną wykonała firma wiedeńska Gridla. Wszystkie inne roboty są dziełem krakowskich przemysłowców i rękodzielników.

Telegrafują nam z Krakowa:

Po godz. 11 przedpołudniem rozpoczęła się gromadzić zaproszona publiczność w westibulu nowego teatru. O godzinie pół do dwunastej, gdy zgromadzeni byli już wszyscy, przybył marszałek krajowy, ks. Sanguszko i namiestnik hr. Badeni i zaraz architekt p. Zawiejski wypowiedziawszy kilka słów wstępnych, wręczył prezydentowi Krakowa klucze gmachu. Następnie przemawiał Friedlein; w mowie swojej skreślił historyę budowy teatru i złożył sprawozdanie z tejże budowy. Na przemówienie prez. Friedleina odpowiedział marszałek ks. Sanguszko.

Z kolei odczytano akt pamiątkowy, który następnie wszyscy obecni podpisali. Akt ten złożono za tablicą pamiątkową pod biustem śp. Kruzera, który ofiarował był 80.000 zł. na budowę teatru.

W końcu oglądano amfiteatr, odpowiednio oświetlony. Zebranych wprowadził dyrektor p. Tadeusz Pawlikowski, a powitał ich chór towarzystwa muzycznego pod kierunkiem Barabasza odśpiewawszy „Poświęcenie“ Mendelsohna. Orkiestra odegrała polonez Chopina.

Wieczorem odbędzie się uroczyste przedstawienie, poczem odbędzie się raut w sali hotelu Saskiego, urządzony kosztem gminy.

Do Jeremiego.

Wieszczu! Dlaczego rzekłeś rozżalony,
Iż nie zobaczysz wolnej swojej ziemi,
Ani usłyszysz, jak żołnierz raniony
Przed śmiercią, krzyku zwycięstwa
Jeremi!
Może i Tobie chwila Simeona
Zapali w duszy słoneczne promienie...
Ta chwila wielka a nieobliczona
Może przyniesie narodu zbawienie
Przed Twoją śmiercią.
Może w Babylonie
Już rozkuwają niewolników pęta —
Na ciemnym niebie może już świt płonie,
Może już idzie... idzie chwila święta...

J. M.

KRONIKA.

Lwów dnia 21 Października

Kornel Ujejski wyjechał wczoraj po południu pociągiem czerniowieckim z powrotem do Strzelisk. Aby uchylić się od owacyj, jakie mu na pożegnanie na dworcu kolejowym przygotowano, kazał powiedzieć, że dopiero dziś w sobotę miasto nasze opuści. Na dworzec odprowadziła go rodzina starszego syna jego, Kordyana; na pożegnanie przybył p. Platon Kostecki, tudzież prof. Amborski. Jeremi wyglądał bardzo dobrze, pragnął jednak wytchnienia.

Wszystkie adresy, albumy i t. p. dary ofiarował Ujejski tutejszemu Muzeum miejskiemu. Tam też oddaną została bardzo udatna kompozycya z wosku, liści; kamieni i fotografii Ujejskiego, dzieło pracy pań z Nadwórny. Okazało się, że dzieło to chwała Bogu można było, i to bez wysiłku, zupełnie zrestaurować, gdy spedytor, p. Tuszyński odstawił je do pomieszkania Ujejskiego, w hotelu Europejskim. Sobie pozostawił autor „Chorału“ adres włościan z Dąbrowskiego.

Jubileusz Jeremiego. Czytelnia kolejowa lwowska urządza ku czci Kornela Ujejskiego wieczór muzykalny i deklamacyjny w niedzielę 22. bm. w sali szkoły kolejowej. Po wstępnem słowie p. Witoszyńskiego przeplatać będą deklamacye utworów Ujejskiego dzieła Moniuszki, Kurpińskiego, Wieniawskiego, Czubskiego i Niżankowskiego.

Zapiski osobiste. Ks. arcybiskup Stablewski wyjechał z Krakowa z powrotem do Poznania.

Dr. Rosner, lekarz chorób kobiecych, powrócił już z Marienbadu do Lwowa.

Ze sfer adwokackich. Dr. Michał Schwarz wpisany został na listę adwokatów z siedzibą w Przemyślu.

Z armii. Do obrony krajowej przeniesieni zostali porucznicy Franc. Kraliczek z 77 pp., Karol Schubert z 56 pp. i Karol Rosenkranz z 57 pp. Kapelanami wojskowymi w rezerwie zostali Ludwik Konopnicky w Czernichowie i Józef Kondelewicz w Kolbuszowej. Do rezerwy przeniesiony podporucznik Ernest Stuchly z 13 pp. (w Podhajcach). Dłuższy urlop otrzymali: kapitan 45 pp. Karol Ehrenhofer i Wład. Ryznerski z 58 pp. Pozwolono złożyć stopień oficerski podpor. Gotliebowi Hora.

Śluby. Dnia 28. bm. odbędzie się w Tarnowie w kościele katedralnym ślub p. Emila z Zakliczyna Jordan Stojowskiego, właściciela dóbr ziemskich i porucznika w rezerwie 2go pułku ułanów, syna śp. Emila i Barbary z Gostkowskich, z panną Teresą Jordanówną, córką śp. Adolfa z Zakliczyn Jordana i Zofii z Kochanowskich, właścicieli dóbr ziemskich.

W kościele św. Maryi Magdaleny we Lwowie odbędzie się dziś o godzinie pół do 8 wieczorem ślub panny Adeli Breiterówny, córki Wacława i Maryi, z p. dr. Gwidonem Wyspiańskim, prymaryuszem szpitala w Sokalu.

W Niżankowicach dnia 28. bm. odbędzie się ślub p. Juliana Henryka Giżbert-Studnickiego, właśc. dóbr Ołpin, syna Juliana i śp. Justyny z Wszeteczków Giżbert-Studnickich, z panną Zdzisławą Rawicz Dembińską, córką p. Stanisława i Kazimiery z Nowosieleckich Rawicz Dembińskich.

Dnia 26. bm. połączy się związkiem małżeńskim p. Maurycy Wohlfeld z panną Klarą Ornsteinówną.

W prywatnej kaplicy ks. kardynała Dunajewskiego odbędzie się dnia 28. bm. ślub panny Olgi Hayderenówny córki ś. p. Karola i ś. p. Olgi z br. Budwińskich 1° ślubu Hayderer, 2° Kasparkowej, z p. drem Witołdem Nałęcz Chwalibogowskim, synem śp. Stanisława i Stanisławy z Macewiczów Chwalibogowskich.

Dawna prawosławna cerkiew lwowska na ul. Franciszkańskiej została zburzoną, a na jej miejsce stanie nowy gmach kosztem 50.000 zł. Pozwolenie na to nadeszło już od cesarza.

Dla prawników których dola w ostatnich czasach wskutek złych stosunków awansu i codzień większych wymagań, staje się coraz gorszą, otwierają się wreszcie lepsze czasy, — a to w administracyi skarbu. Dzięki energii i pomysłowości prezydenta Korytowskiego, który jakkolwiek na innem polu zwalczamy jego działalność, zawsze odznacza się inicyatywą gdy się rozchodzi o dobro jego podwładnych urzędników, kreowano już wiele urzędów skarbowych, a obecnie wskutek nowej interwencyi p. Korytowskiego uzyskano znaczną ilość nowych adjutów, tak, że wszyscy obecnie poświęcający się służbie skarbowej praktykanci konceptowi pobierają adjuta, a nadto jest jeszcze pewna ilość adjutów do dyspozycyi. Do służby kraj. dyr. skarbu, przyjmują obecnie jurystów z dwoma egzaminami państwowymi, po złożeniu zaś trzeciego otrzymują praktykanci natychmiat adjutum, kandydaci zaś którzy wykazują się trzema egzaminami państwowymi otrzymują adjutum przy wstąpieniu do służby.

Z „Gwiazdy“. Prof. Majerski rozpoczął we czwartek w Stow. ręk. lwowskich „Gwiazda“ szereg wykładów, o „historyi polskiej od najdawniejszych czasów, na podstawie geografii“. Kiedy około godziny ósmej wieczór zebrało się grono członków i ich rodzin, rozpoczął prelegent swój wykład, i

---

J. I. Kraszewski.

BAJKA

o trzech braciach, z których dwóch było mądrych, a jeden głupi, o zielonym wężu, burym kocie i sroczce bez ogona.

Świat-by można zjeździć wszerz i wzdłuż, a drugiej takiej chatynki by nie napytał nigdzie, jak była Grzybkowa chałupa w Koziej Wólce.

Ale to już temu, strach jak dawno.

Stała ona sobie, het za wioską, nad gościńcem ostatnia, jakby ją wypędzili precz — nieopodal od mogiłek. Zlitowała się nad nią stara grusza, że ją choć trochę gałęźmi chudemi otulała.

Dalej pusto było, wydma szczera.

Zdala patrząc na nią niewiedzieć nawet było co to jest: czy chlewek dla bydła, czy dla ludzi schronienie, czy jama dla dzikiego zwierza, tak wyglądała ubożuchno i mizernie.

Stała ona tam, Bóg jeden wie ile lat, i w ziemię się powoli zapadła tak, że prawie sam już dach tylko, co nad nią siedział, widać było.

Ścian tyle tylko wystawało, że okno w jednej z nich psu Burkowi, co przy niem sypiał na przyźbie, za drzwi służyło. Okienniczki przy niem zasunąć było trudno, bo się w glinę wjadało.

Na dachu, Boże zmiłuj się, nie rozpoznał już teraz nikt, czem był kryty; rosła na nim trawa, ziele, mech, grzyby i dwie brzózki maleńkie. Mieszkały na nim i w nim wróble, jaskółki, myszy, odprawiały polowania koty, a bocian, który dawniej miał gniazdo w rogu, pomiarkowawszy, że chata niedługo się zapaść może — jako ostrożny pan, wyniósł się z całą familią i gospodarstwem, gdzieś na lipę.

Od tej pory, jak go tu nie stało, wróble, jaskółki i drobne ptactwo swobodniej jeszcze się rozsiadło. Czasem przelatywały sroki, bo im się tu rozgadać było wygodnie.

Żeby do chaty wnijść, trzeba się było zgiąć wpół i zstępować jak do lochu.

Stary Grzybek mawiał, że przez to u niego cieplej było, a w największy wiatr zaciszne jak w uchu.

Ale i to prawda, że gdy lało na dworze, woda płynęła, ciekła, cisnęła się do sieni, do izby, tak, że kładki musieli stawić, aby się nie pomoczyć, a po kątach stały sobie z roku na rok kałuże.

Jedna Izba duża z piecem, przy niej komora, więcej nic w chacie nie było; latem. na wyżkach pod dachem, z biedy się można było przespać, tylko wróble bardzo hałasowały.

W izbie, jak zwyczajnie u biedaka, były ławy, stół na nogach krzyżowych, piec duy, w którym pieczono i warzono, a pod nim w kojcu kury się mieściły. Na piecu, broń Boże kto zachorzał, mógł się położyć (tyle tylko, że pajęczyny z belek wisiało dużo). Zapiecek też próżno nie stał, spać w nim było wygodnie.

W komorze, jak u gospodyni, co osobnej niema spiżarni, po trosze było wszystkiego w nasypkach, w beczkach, skrzyniach, na kijach w górze, na kołkach w ścianie, po kątach i wszędzie.

Stara Macuga, Grzybkowa żona, choć tam taka była ciasnota straszna, bez światła nawet znaleść mogła zawsze, co chciała. Z łuczywem też tam chodzić nie godziło się, bo i kłaki i przędziwo walało się po zakomarkach.

Prawdę rzekłszy, była jeszcze za chatą kleć, w której bodaj kiedyś miała być krowa, ale o tej pamięć nawet zaginęła, że i maści jej nie wiedziano, teraz zaś mieściła się koza, nazywanc ją Czarnuszką, bo włos miała bez żadnej odmiany, jak węgiel czarny; kury, jak się już mówiło, na noc chodziły spać pod piec, gdzie je zastawiano kawałkiem gęsto zaplecionej drabiny.

Wszedłszy do środka, a obejrzawszy się, drugiemu aż się serce ściskało, że w takiej jamie ludzie mieszkać musieli — a było Grzybka posłuchać. pod dobrą godzinę, gdy wesół był, powiadał, że chałupy by tej i na pałace nie mieniał.

Taki to był człek śmieszny, Macuga, słuchając, ramionami ruszała, a czasem, gdy sobie cugle puścił, zawołała zniecierpliwiona:

— Nie plótłbyś! nie plótł!

Grzybek stał przy swojem, tyle że się czasem poswarzyli i kwaśno rozeszli, a w chwilę potem, jakby nigdy nic.

Do chaty przytykał ogródek — at! — skrawek ziemi chudej i piasku, niepokaźny. Bliżej chaty jeszcze się tam czasem warzywo udało niezgorzej; dalej zaś, czy posieli co, czy nie, najwięcej rosło piołunu i dziewanny, miejscami paproć nawet.

Mieli i pola ochłapek, żal się Boże! nawozić go nie było czem, zorał chyba kto przez miłosierdzie, zasiano pośladami, więc nie było tak dalece co zbierać.

Jak się tam żyło w tej Grzybkowej chacie, sam Pan Bóg jeden wie chyba; żeby jeszcze sam Grzybek i Macuga w niej siedzieli, pół biedyby było, ale mieli trzech synów i córkę jedną — więc gęsto tam było, a lada miska nie starczyła na gąb tyle.

Synów dwóch starszych rozumnych było, a trzeci głuptaszek. Z córki nie wiedzieli jeszcze co wyrośnie, bo nie miała więcej lat dwunastu, ale ciekawa była bardzo.

Najstarszy syn, co go po wsi Mlaskotem nazywano był najrozumniejszy. Ojciec i matka, ale bo taki wszyscy, patrząc nań, głowami kiwali i pewni byli, że rozumu miał siła. Tylko obyczaj sobie z maleńkości wziął taki, [illegible] chodzić lubił, rozglądać się, śpiewać, [illegible] dużo, a nie robił nic. Za to [illegible] go trzeba było, jak gadał, kied[illegible] chał!...

Matka, ojciec, wszystk[illegible] głowami kręcili, w oczy s[illegible] dziwili się.

Drugi po nim, Świergot [illegible] zwali, bo i ten paplał, a [illegible] dzień Boży) także wcale [illegible] osobliwie, gdy sztuczkę spł[illegible] Skłamać zręcznie u niego, było jak piórko osmalić, w pole kogo wywieść, wykraść co z cudzego ogrodu, psy podjudzić, konie spłoszyć, babę nastraszyć, wiadro umyślnie do studni wpuścić — to tak, jak drugiemu kawał chleba zjeść. A i wyprzeć się, wyprzysiądz, na drugiego spędzić winę też umiał, jak nie można lepiej.

Grzybek choć czasem na niego nafukał, do Macugi mawiał cicho:

— Ten sobie w kaszę nie da napluć!

A Macuga na to odpowiadała!

— Co nie, to nie!

Cieszyli się tymi dwoma starszymi synami, mówiąc, że jak się młode piwo wyszumi, wyburzy, będzie z niego pociecha pewna, — tylko z trzecim mieli okropną zgryzotę.

Przezywali go zawczasu Głuptasiem, drudzy Gamoniem, inni Bzdurą. Nic bo z niego zrobić nie było można. Naprzód, że jakby języka w gębie nie miał, prawie jak nie gadał; gdy nie było co robić za piecem siedział, albo pod chlewem, gdzie koza stała, na kupie śmiecia. Drudzy się śmiali, rozgadywali, żartowali — ten jak mruk, oczy wytrzeszczywszy, często jeszcze i gębę otworzywszy, tak, że wrona by w nią wlecieć mogła, na kułakach podparty siedział, by niebożę [s]tworzenie.

Wszyscy też z niego szydzili, jak z [p]rawego chodaka i popychali.

[M]laskot i Świergot rzadko w domu [illegible]li, Głuptaś nigdzie nie chodził, [illegible]y nie spał, to się nim raz wraz [illegible]ano, bo—tyle z niego było pożytku.

Zaraz od dziecka, gdy się przekonali, że z Gamonia nic nie będzie, popychano nim, nie było co robić, chciano go poruszać, żeby nie gnił za piecem. Chadzał po susz do lasu, łuczywo łupał, kozę pasał, motyką w ogródku kopał, wodę przynosił...

Na niby się innego nie zdał. — Było go tylko puścić, zaraz się za piec zaszył, i wołaj, hukaj, słowa z niego dobyć nie było można. Ojciec po całych dniach go łajał, matka się z nim swarzyła, bracia go wyśmiewali, — nic nie pomagało, jakim był, takim został.

A im na niego krzyczano więcej, tem głębiej po kątach się ukrywał, że go często znaleźć było trudno.

Siostrę, najmłodszą z rodzeństwa zwano Zuzulą. Ta urwisowata była i trzepiot, ale sprytna dosyć i liczko się jej dostało ładne, więc ją wszyscy lubili bardzo i pozwalali jej robić, co chciała.

Zuzula, gdy się z domu wyrwać mogła — tyle jej widać było, czasem nawet jak chłopak na drzewo wlazła wróble wykręcać i ulęgałki obijać, albo cudze jabłonie otrząsać.

(C. d. n.)

mówił tak pięknie, że pragnący wiedzy słuchacze, chociaż po ciężkiej całodziennej pracy, z całą przyjemnością wysłuchali przeszło godzinę trwające opowiadanie „o granicach Polski“, a podziękowawszy oklaskami szanownemu profesorowi za tak mile a pożytecznie spędzony wieczór, oczekują z niecierpliwością zapowiedziany ciąg dalszy wykładu, który się ma odbyć w następny czwartek tj. 26. bm. również o godzinie 8 wieczór.

Od komitetu młodzieży rzemieślniczej Stow. „Gwiazda“ raczą łaskawie przyjąć należne podziękowanie pna E. L., Lolo L. i p. Szymański za łaskawy współudział a p. prof. Edmund Urbanek za kierownictwo wieczorku urządzonego ku uczczeniu pamięci 76 rocznicy śmierci Tadeusza Kościuszki. Dochód 15 zł. przeznaczono na fundacyę Kościuszki.

Przeniesienia. Dyrekcya poczt przeniosła oficyała pocztowego Oresta Mechowicza ze Lwowa do Podwołoczysk.

Nowy urząd telegraficzny z ograniczoną służbą dzienną, połączony z urzędem pocztowym, otwarto w Łobzowie pod Krakowem.

Na wszechnicy Jagiellońskiej otrzymał od ministra oświaty zatwierdzenie docentury ekonomii politycznej dr. Aleksander Włodzimierz Czerkawski.

Pierwszy śnieg spadł w Kołomyi przy 4° nad 0 i okrył białym całunem góry od Kołomyi aż do granicy węgierskiej.

W Radymnie za inicyatywą nowowybranego posła sejmowego, ks. Leona Pastora, wróciło do życia stowarzyszenie mieszczańskie, które w tem mieście przed 18tu laty bardzo było czynnem i wiele dobrego zdziałało. Stowarzyszenie to ma na celu korzyści moralne i materyalne członków, przeważnie mieszczan radymieńskich.

W Zabłotcach odbył się, jak już donosiliśmy po krótce, pogrzeb śp. Zygmunta Kozłowskiego przy udziale namiestnika hr. Badeniego, ks. Adama Sapiehy, hr. St. Badeniego, Włodz. Niezabitowskiego, St. Gniewosza, hr. Jana Szeptyckiego, Wł. Kraińskiego, hr. Stefana Zamoyskiego, E. Micewskiego, Z. Skrzyńskiego, Z. Słoneckiego, hr. Klemensa Dzieduszyckiego, Pawła Tyszkowskiego, Klemensa Żywickiego, Aleks. Dworskiego i wielu innych. Niepodobna wszystkich zgromadzonych wymienić.

Ponad dworem w Zabłotcach na wysokim pagórku wzniesiona jest kaplica grobowa; tam przed kaplicą ustawiono katafalk z trumną, okryty wieńcami i zasłany kwiatami.

Sumę celebrował ks. biskup Glaser w asystencyi licznego duchowieństwa. Po sumie wstąpił na przygotowane wzniesienie ks. kan. Paszyński i skreślił żywot zmarłego, oraz przedstawił starania ojca we wzorowem wychowaniu syna, do którego rzewne kaznodzieja zwrócił słowa pociechy religijnej, zapewniając zarazem, że imię Zygmunta Kozłowskiego zapisane na zawsze w pamięci współobywateli. Kondukt odprawił ks. kan Wołoszyński *rit. gr* w asystencyi duchownych obu obrządków.

Przed spuszczeniem trumny do sklepu grobowego przemówił wiceprezes Rady powiatowej przemyskiej dr. Władysław Czaykowski, jak następuje: Stanęliśmy nad otwartą mogiłą, w której spoczną za chwilę zwłoki na tej ziemi przemyskiej śp. Zygmunta Kozłowskiego, jednego z pierwszych członków z wybitnem stanowiskiem od r. 1856 Towarzystwa rolniczego, jednego z pierwszych twórców krakowskiego Towarzystwa ubezpieczeń od ognia, posła na sejm krajowy, posła do Rady państwa, bardzo ważne stanowisko zajmującego, wreszcie członka wydziału tutejszej rady powiatowej. Spoczną na tej ziemi przemyskiej zwłoki, niech mi wolno będzie powiedzieć, naszego Zygmunta Kozłowskiego, naszego, gdyż na naszej ziemi przemyskiej, naszego, gdyż jedni z nas dawniej, drudzy u schyłku twego żywota byli twoimi współpracownikami. Bóg ci pozwolił spocząć na ziemi, którą kochałeś, którą znałeś, która ci była drogą, bo z niej pierwsze kroki w długiej wędrówce pracy dla dobra kraju stawiłeś, bo na tej ziemi spoczęli twoi mistrze i wzory, jak śp. ks. Leon Sapieha i Maurycy Kraiński, bo na tej ziemi usłałeś gniazdko najdroższemu synowi, bo ta ziemia, jak ty ją znałeś i ceniłeś, ciebie szanowała i poważała. Nie czas i chwila kreślić dziś twój żywot, nie nam sypać kadzidła, lecz nam z całem głębokiem przekonaniem wypowiedzieć przy twem pożegnaniu wobec rozżalonego poczciwego twego syna, żeś był to, co człowiek wyrabia tylko sam, to co jest tylko jego zasługą, a u nas niestety coraz rzadszem, charakteru iście rycerskiego, twardy nieugięty, stały, odważny, mężny, jasny, umiejący na krzywdy i przykrości doznane milczeć i znosić je. Jak z tej ziemi wyszedłeś, poświęcając się w różnych kierunkach pracy publicznej, tak do niej powróciłeś. Przyjąłeś obowiązki członka wydziału powiatowego i patrz tak, jakby Opatrzność chciała ostatnie twe obowiązki publiczne, bo zaledwo przed kilku tygodniami na tej ziemi je spełniłeś. My też ostatni twoi współpracownicy, my jakby tobie najbliżsi, ostatni cię żegnamy prosząc Boga o błogosławieństwo dla syna, a tobie lekką niech będzie ziemia!

Następnie zabrał głos Ludwik hr. Dębicki. „Mniemałem, że inny bardziej powołany odezwie się nad tą trumną głos jednego z towarzyszy służby publicznej i prac parlamentarnych śp. Zygmunta Kozłowskiego. I tylko ci, co szli razem w szeregu przez te 30-letnie dzieje naszego parlamentarnego i autonomicznego życia, mogą należycie poświadczyć i ocenić dzisiejszą kraju stratę, odważyć zasługi tego męża, który niczego nie robił dla poklasku i rozgłosu, ale którego czynny udział w pracach parlamentarnych był znaczący i zawsze dodatni, a którego słowa i zdania z głębi sumienia i z jasnego płynące umysłu padały w najważniejszych chwilach i sprawach, często przeważając szalę, niekiedy tylko naznaczając zasadę i kierunek.

„Na zewnątrz dla ogółu ujawnia się tylko cząstka zasług i wpływu mężów publicznych. Galicya sprostała zadaniu, jakie ją po długiej martwocie zaskoczyło niespodziewanie przed 30 laty z górą. Nieufnem i niechętnem z Wiednia spoglądano na nas okiem, a z Warszawy i Poznania odzywały się częstokroć lekceważące o Galicyi zdania. Tymczasem na dane hasło, choć jeszcze lody dawnego systemu nie pękły, wystąpił zastęp mężów tak wytrawnych na pierwszych sejmach naszych, tak świadomych celu i dróg, do walki i pracy uzbrojonych jak gdyby nie pierwsze kroki stawiali, ale przebyli długą szkołę i praktykę. Ziemia przemyska okazała się może najbujniejszą. Jak w literaturze, tak w polityce należą rodziny szczególnie uposażone. Do takiej należał Zygmunt Kozłowski; dość wspomnieć jego wuja Maurycego Kraińskiego, który za dawnych polskich czasów mógłby sięgnąć śmiało po pieczęć kanclerską i ciotecznego brata Seweryna Smarzewskiego, który był typem nowożytnego parlamentarzysty niezwykłej miary. Przewodniczył temu gronu mąż zaprawiony w szkole Lubeckiego, wzór pracy dla kraju, ks. Leon Sapieha. Od pierwszych kroków, od wdrożenia we właściwą kolej zawisł najczęściej dalszy rozwój, wytknięcie kierunku, stworzenie tradycyi. Następcom pozostaje tylko z tej kolei nie zboczyć.

Zygmunt Kozłowski wstępuje do sejmu jako poseł ziemi przemyskiej w r. 1864, mandat swój następnie odnawia zaufaniem obywatelstwa ziemi sanockiej, w Radzie państwa zasiada z krótką przerwą od r. 1875. W indywidualności jego politycznej są dwa pierwiastki: praktyczny, że tak powiem, realizm, zachowawczość z gruntownej znajomości sił i niedostatków kraju płynąca, jakie dzieli ze szkołą Leona Sapiehy i Maurycego Kraińskiego, z dążeniem naprzód w sprawach społecznych, z polotem i zdrową postępowością Adama Potockiego i szkoły krakowskiej, z którą zawsze bliskie i serdeczne miał stosunki. Dlatego był Zygmunt Kozłowski jednem z sympatycznych ogniw, łączących dwa odcienia obozu zachowawczego. W mężach publicznych oceniać należy przedewszystkiem: odwagę cywilną, pracę i zasady, nie mówiąc już o dobrej woli i zdolności, które im za podstawę służyć winny. Są dwa rodzaje odwagi: jedna śmiało zwrócona na zewnątrz przeciw szkodliwym prądom we własnem społeczeństwie. Oba te rodzaje odwagi cywilnej, niekiedy aż do bezwzględności, odznaczały w wysokim stopniu Zygmunta Kozłowskiego.

Pierwszej dał dowody wtedy, kiedy ona była najtrudniejszą. Wspomnę zdarzenie, zatarte w pamięci dzisiejszego pokolenia, ale które nie minęło bez wpływu. W r. 1856 przybywa monarcha po raz drugi do kraju. Nietylko system, ale i usposobienia były na ówczas odmienne niż dziś; jeszcze długo lody nie pękły; chłodną też była atmosfera obopólnie. Na przedstawieniu szlachty w Krakowie, w pałacu spiskim, Zygmunt Kozłowski zagadnięty przez monarchę o jakiś szczegół stosunków krajowych, skorzystał ze sposobności, aby wystąpić ze szczerem wynurzeniem tego, co wówczas ciężyło i bolało. Kierownik rządu w Krakowie, hr. Mercandin, chciał zatrzymać mówcę, gubernator hr. Gołuchowski zachęcał, aby dalej mówił, a cesarz słuchał z uwagą. Jeden z młodszych podówczas okazał tę szczerość i śmiałość w wyznaniu prawdy, która była zadatkiem tej lojalności wobec korony, jakiej został do końca wierny.

Nie zawahał się Zygmunt Kozłowski przed opozycyą w chwili rozstrzygającej, gdy przemawiał i głosował z mniejszością 2. marca 1867 r. przeciw obesłaniu Rady państwa. I później w Kole przedstawiał kierunek federacyjno-konserwatywny, a więc opozycyę do gabinetów centralistyczno-liberalnych. Nie ograniczając się na obronie interesów naszego kraju, zwracał serce i myśl ku losom innych dzielnic naszego narodu i był inicyatorem w delegacyach poruszenia sprawy polskiej podczas ostatniej wojny wschodniej.

Lecz panowie! ten rodzaj odwagi na zewnątrz cenny i trudny w danych chwilach, staje się znów często łatwym, a jeszcze więcej szkodliwym, jeśli go nie uzupełnia rozwaga i wyższa trudniejsza odwaga wobec swoich. Tamtej nie brakowało nigdy w Polsce, tej zawsze nam niedostaje. Zygmunt Kozłowski nie wahał się wystawić na niepopularność, na najcięższe pociski i długoletnie prześladowanie, gdy chodziło o obronę zasad lub odparcie żywiołów szkodliwych. On pierwszy i sam niestety wystąpił przeciw dyktaturze dziennikarskiej wtedy, gdy jej najwięcej nadużywano. Pamiętną jest walka, jaką stoczył w tym kierunku w Towarzystwie rolniczem i w „Głosie do wyborców ziemi przemyskiej i jarosławskiej.“ Zaostrzyły się przeciw niemu pióra pamfletystów i ścigała długa wrzawa, a potwarz rozgoryczała niejedną chwilę. Jak odważny, tak był karny. Nie we wszystkiem zgodny z kierunkiem większości, zawsze stawał pierwszy w obronie Koła polskiego w Wiedniu wobec krzyków i złośliwych insynuacyj dziennikarskich. Popularność z poważaniem idzie często w odwrotnym stosunku. Zygmunt Kozłowski był jednym z najniepularniejszych, a jednym z najbardziej cenionych posłów.

Nie będę się rozwodził nad pracami Zygmunta Kozłowskiego z długiego zawodu parlamentarnego, z zadań autonomicznych oraz nad inicyatywą pozasejmową w sprawach ekonomicznych i komunikacyjnych. Nie wystarcza w Sejmie obrona zasad, potrzeba produkcyjności w komisyach i kodyfikacyi. Ważny dział budżetu krajowego i sprawy ekonomiczne bywały zmarłego stałą specyalnością.

W Radzie państwa wpływ, powagę, a z czasem i przewagę zdobyli sobie posłowie polscy czynnym udziałem w pracach komisyjnych, okazując stronnictwom, że sprostać im mogą uzdolnieniem. Zygmuntowi Kozłowskiemu przypadała zwykle spora część takich prac — dość wspomnieć jego stanowisko w komisyi długu państwa. W stosunku do innych stronnictw był to jeden z najwięcej znanych, najpoważniejszych członków Koła.

A teraz słowo o zasadach, jakie wyznawał i jakim służył wiernie Zygmunt Kozłowski.

Szlachcic starej daty, *de vieille roche*, jak mówią Francuzi, jednolity, a często twardy — konserwatyzm swój stosował do potrzeb czasu, normalnego postępu, porządku i stopniowego rozwoju. Wierny syn Kościoła bronił w Izbie wiedeńskiej jego praw wobec liberałów, gdy narzucano ustawy wyznaniowe. Bywają ludzie zdolni, nawet wybitni, o których się nie wie; jaką jutro obiorą drogę. Jednolity i stały — wiedziano zawsze, pod jakim sztandarem stanie i gdzie pójdzie Zygmunt Kozłowski.

A teraz bolesne wspomnienie. Przed 30 laty piękny dwór w Rożubowicach nad Wiarem okryty był kirem. Pamięci wcześnie utraconej małżonki, pełnej serca, rozumu i wdzięku, Gabryeli z hr. Starzeńskich, został Zygmunt w swem wdowieństwie wierny. Miał atoli pociechę i nagrodę, która nie była bez osobnej zasługi, w starannem wychowaniu syna. Największem szczęściem na tej ziemi jest niewątpliwie, gdy syn dorosłszy, idzie torem ojca, dzieli jego cele, dążenia, zasady, prace. Przez synów łączymy się z przyszłością narodu — w nich upatrujemy spełnienie tego, czego sami zdziałać nie zdołamy w wyznawstwie wiary, w poświęceniu dla ojczyzny, w pracach dla społeczeństwa, w sferach nauki lub literatury. Wielką też pociechę i wielką pobudkę masz w swej ciężkiej żałobie, zacny synu ś. p. Zygmunta, żeś mu był nadzieją, dumą i nagrodą. Wytrwaj na tej drodze, którą ojciec wskazał, a na którą tak ochoczo wstąpiłeś“.

Po złożeniu trumny do grobu, obecni udali się gromadnie do dworu, gdzie syn zmarłego, Włodzimierz Kozłowski, podejmował tak wielkie i świetne zgromadzenie żałobne i otrzymywał ogólne objawy serdecznego udziału i żalu.

Wieczór inauguracyjny „Sokoła“ odbędzie się w niedzielę 22. bm. o godzinie 7 wieczorem. Dochód przeznaczony jest na budowę drugiej sali gimnastycznej. Wiaczorek zagai prezes związku p. T. Romanowicz.

Ruch pociągów na linii Stanisławów-Husiatyn został na nowo podjęty.

Gounod. Wczoraj przyszedł telegram, donoszący o śmierci twórcy „Fausta“, Karola Franciszka Gounoda, którego onegdaj nawiedził atak apoplektyczny. Zmarły kompozytor urodził się w Paryżu d. 17. czerwca 1818 r., jako syn utalentowanego artysty-malarza. Pierwsze zasady muzyki wpoiła mu matka. Studya harmonii odbywał pod kierunkiem Reicha, Lesneura i Halevy'ego. W r. 1837 otrzymał drugą, zas później pierwszą nagrodę za kompozycyę. Od r. 1839 do 1843 bawił dla studyów we Włoszech. W r. 1849 wydał pierwszy utwór „Messe solennelle“. W r. 1952 mianowany został dyrektorem kursu normalnego śpiewu m. Paryża. W r. 1847 ożenił się. W r. 1866 został członkiem Akademii sztuk pięknych, później komandorem i oficerem Legii honorowej. Kompozycye jego wybitniejsze w porządku chronologicznym są następujące: dramat liryczny „Sapho“ (1850), „La nonne sanglante“ opera (1854), „La Reine“ de Apôtres“ symfonia (1850), „Le medecin malgré lui“ (1858), „Faust“ (1859), „La Colombe“ (1860), „Philemon et Baucis“ (1862), „Romeo i Julia“ (1867), „Joanna d'Arc“ (1873), „Cinq Mars“ (1877), „Polyeucte“ (1829), „Tribut de Zamora“ (1879) itd.

Cholera. Urzędowe doniesienie opiewa: D. 20. bm. zachorowały na cholerę:

W powiecie bohorodczańskim: w Bohorodczanach 1 osoba. W powiecie nadworzeńskim: w Nadwórnie 2 osoby, w Mikuliczynie i Delatynie po 1 osobie. W powiecie sanockim: w Rymanowie 1 osoba. W powiecie stanisławowskim: w Uzinie 4 osoby, w Zagwoździu i Pacykowie po 1 osobie.

Umarły: (w powiecie bohorodczańskim) w Bohorodczanach 1 osoba, (w powiecie nadworzeńskim) w Nadwórnie i Wołosowie po 1 osobie, (w powiecie sanockim) w Długiem 1 osoba, (w powiecie stanisławowskim) w Uzinie 2 osoby, Pacykowie i Stanisławowie po 1 osobie.

Ogółem było w dniu 19. bm. w leczeniu chorych 50, przybyło w dniu 20. bm. osób 12, ubyło osób 14, pozostaje zatem w leczeniu osób 48.

Zmarli.

Anna Slanina, wdowa po lekarzu w 66 roku życia w Kołomyi.

Ernest Wagner, emerytowany dyrektor dóbr wojskowych w 83 r. ż. tamż.

Adolf Kraśnicki, sekretarz starostwa w 66 roku życia tamże.

Ks Fulgenty Michalczewski, kapłan OO. Bernardynów z Leszniowa, w 18 roku kapłaństwa a 45 roku życia w Brodach.

Marya z Juzyczyńskich Derżkowa, wdowa po księdzu śp. Iwanie Derżku, gr. k. proboszczu w Stawczanach, w 73 roku życia.

W sprawie restauracyi na Wystawie.

Otrzymujemy od Dyrekcyi wystawy następujące pismo:

W dziale inseratowym wczorajszego *Kuryera Lwowskiego*, ukazał się drugi wywód tutejszego „kuchmistrza i restauratora“ p. Kudewicza wraz z trzema towarzyszami, w którym ciż zamierzają opinię publiczną przekonać, iż restauracye lwowskie są znakomite, z europejskim komfortem urządzone i że pod każdym względem odpowiadają wymogom nowoczesnym. Wywód ten stara się również „o dokładne przedstawienie sprawy obsadzenia restauracyi na placu powszechnej wystawy krajowej“.

Ostatnia ta okoliczność spowodowała dyrekcyę do niniejszej odpowiedzi, pomimo, że zasadniczo postanowiliśmy w żadne polemiki się nie wdawać. Od tej zasady odstępujemy dziś wyjątkowo dla wykazania, że brak przedsiębiorczości — fakt od dawna w naszym kraju znany — niestety i w tym wypadku smutną a pierwszorzędną odgrywa rolę. Czynimy to tem chętniej, że przy tej sposobności wykazaną zostanie różnica, jaka zachodzi między przedsiębiorcą ciągnącym zyski z wystawy, a wystawcami i zwiedzającymi, którzy na te zyski się składają — rzecz, która wobec błędnych w niektórych kołach zapatrywań, wymaga nareszcie wyjaśnienia.

O ile p. Kudewicz i towarzysze przekonali opinię publiczną o wzorowej organizacyi lwowskich zakładów kulinarnych — nie wiemy. Zdaje nam się jednak, że opinia ta swoje zdanie już wypowiedziała, gdyż ma przekonanie od dawna w tym względzie wyrobione. O ile dalej p. Kudewicz wraz z trzema towarzyszami uprawnieni zostali przez ogromną resztę lwowskich kolegów do przemawiania w ich imieniu i do przepowiadania słoty, cholery i różnych klęsk na przyszły rok wystawy — także nie wiemy — pragniemy tylko cyfrowo udowodnić, że wywody tych panów na cyfrach oparte i mające przekonać, iż „Dyrekcya nie okazuje chęci powierzenia zakładów restauracyjnych najzdolniejszym wykonawcom zawodowym, lecz dąży do uzyskania jak najwyższego czynszu dzierżawnego bez względu na ogromne ryzyko, na jakie narazić się musi taki przedsiębiorca“ — są nieprawdziwe i tendencyjnie fałszywie przedstawione.

Przedewszystkiem zaprzecza się, jakoby dyrekcya pierwotnie inne warunki do objęcia restauracyi ogłosić, a obecnie „rozmiary swych żądań ukrócić“ miała. Pierwotne warunki obowiązują obecnie, a i nadal pozostają te same. Kwota 35.000 zł. jako końcowy wynik obliczeń p. K. i towarzyszów dla objęcia jednej restauracyi potrzebna, zredukowaną być musi co najmniej do połowy. I tak: za prawo objęcia restauracyi żąda dyrekcya 3.400 zł.; koszta całego urządzenia elektrycznego i światła na cały sezon wyniosą około 2000 zł. (licząc za koszta co najmniej 100 lamp żarowych, za które dyrekcya przedsiębiorcy zapłacić musi); koszta zaprowadzenia wodociągów etc. około 600 zł.; pawilon kosztować będzie około 6000 zł. (nie 10 tysięcy), razem przeto 12.000 zł. Wypożyczenie nożów, widelców, bielizny stołowej, talerzów etc. 3—4000 zł. łącznie z naczyniem kuchennem (na co mamy już oferty), czyli z poprzedniemi *16 000 zł.* Kapitał obrotowy trudno brać za wydatek, a wobec faktu, że przeważnie przedsiębiorcy wina etc. biorą na 6-miesięczny kredyt — kwota na to potrzebna wielkiej nie może odgrywać roli.

Przyzna każdy, iż cyfra ta odległa jest znacznie od cyfry 35.000, podanej przez p. K. i towarzyszów. Dla pokrycia tych wydatków liczymy dziennie *brutto* dochodu pierwszorzędnej restauracyi tysiąc zł. przeciętnie. Z tego przypuśćmy, *że aż 900 zł.* użytych zostanie na pokrycie artykułów żywności, płac służby i amortyzacyę włożonego kapitału — pozostała kwota 100 zł. przez 122 dni trwania wystawy, da czysty dochód przedsiębiorcy przeszło 12.000 zł., które są chyba sowitym zarobkiem...

Że cyfry nasze wydatkowe są autentyczne, gdyż na ofertach przy każdej rubryce oparte, o tem chyba zapewniać nie potrzebujemy. Z cyfr tych widzimy, że dyrekcya w preliminarzu swoim oznaczyła czysty dochód z pierwszorzędnej restauracyi 3.400 zł. Za tę kwotę ofiaruje przedsiębiorcy plac 1000 m. kw., wielkim kosztem splanowany, a położony też przy drogo opłaconej fontanie świetlnej, którą tłumy publiczności otaczać będą, za tę kwotę dalej ofiaruje dyrekcya przedsiębiorcy muzykę codziennie, a w końcu — rzecz najważniejsza: konsumentów! Wszakże o ten zbyt dla restauracyi, o tę publiczność dla wystawy, o tych wystawców dla publiczności stara się z mozołem i trudem dyrekcya od roku i starać się o to będzie przez cały rok przyszły do ostatniego dnia trwania wystawy... I dla tego to cyfra dochodu brutto dziennie 1000 zł. jest również na danych opartą.

Licząc się z miejscowemi warunkami, dyrekcya wyrzekła się wielkich zysków zagranicznych wystaw w rubryce: dochodu z restauracyj. Wystawa bawarska wykazuje w końcowym rachunku czysty dochód dla dyrekcyi 28.000 zł. z restauracyj, 5000 zł. z kawiarń, 5000 zł. z tak zwanych „kosthallen“, 6000 zł. z winiarń i 43.000 zł. z piwiarń — razem 87.000 zł. W Pradze w r. 1891 było na wystawie 50 „kosthallen“, 18 restauracyj i piwiarń, 5 winiarń, 2 kawiarnie, 4 pawilony z wyrobami masarskiemi, 2 pawilony z kakao, 3 z wodą sodową, 1 handel delikatesów, 1 „bar americain“, 2 piekarnie i 7 kiosków z pieczywem zwykłem i luksusowem — razem tedy 95 zakładów konsumcyjnych! Przyniosły one komitetowi czystego dochodu 69.990 zł., co nie przeszkodziło, że wielu przedsiębiorców porobiło majątki, a żaden nie poniósł straty. Nie na takie zatem zyski liczy dyrekcya wystawy przyszłorocznej, preliminując ogólny dochód ze wszystkich zakładów gastronomicznych na wystawie 15.000 zł.!... Cyfra ta obejmuje i kwotę 3.400 zł., żądaną za jedną z pierwszorzędnych restauracyj, która taki protest ze strony p. K. i towarzyszów wywołała. Każdy przyzna, że właśnie z uwzględnieniem miejscowych warunków, preliminarz dyrekcyi jest w tym kierunku więcej jak skromny. Od tej ostatecznej cyfry dyrekcya nie odstąpi, wychodząc z tego zapatrywania, że gastronomiczne zakłady, stanowiące na wszystkich wystawach kuli ziemskiej znaczny dochód dla komitetów urządzających wystawy, w żadnej mierze nie powinny naszemu komitetowi przynieść straty. Byłoby to *curiosum* w swoim rodzaju, a dyrekcya nie znalazłaby żadnego argumentu na usprawiedliwienie takiej pozycyi w rubryce „wydatków“ przed komitetem w dniu zamknięcia rachunków. Dosyć już ponosi ofiar dla wystawców — w żadnej mierze nie poniesie jednak komitet ofiar dla prywatnych interesów przedsiębiorców.

Mylnem jest mniemanie p. K. i towarzyszów, jakoby dyrekcya poszukiwała kucharza. Nie kucharza, lecz restauratora — i to doskonałego — poszukuje dyrekcya. Można być bardzo dobrym kucharzem, a bardzo złym i niezręcznym restauratorem. Ponieważ zaś trudno — jak się pokazuje — w naszym kraju znaleźć w jednej osobie dobrego restauratora, dobrego kucharza, a zarazem i kapitalistę, któryby w przedsiębiorstwo restauracyjne włożyć mógł wykazane 16.000 zł. — z drugiej zaś strony dyrekcya nie może pozbawić wystawy preliminowanego skromnego dochodu, a pragnie przedewszystkiem, ażeby krajowy restaurator objął kuchnię — czyniliśmy i czynimy starania w tym kierunku. Zdecydowaną jest jednakże dyrekcya, w razie nieosiągnięcia zamierzonego celu, przyjąć zrobione jej propozycye skombinowania obcego kapitału z polskiemi, chociaż nie lwowskiemi siłami w celu zapewnienia publiczności tego, czego z całą słusznością domagać się może, tj. dobrych z umiarkowanemi cenami urządzonych restauracyj.

Na patryotyzmie całego kraju oparta, wznosi się nasza wystawa, robiona dla naszych wystawców i zwiedzających. Interesy przedsiębiorców i przedsiębiorstw obliczone na zysk (który oby odpowiedział największym ich oczekiwaniom) nie mają nic wspólnego z patryotyzmem i jako takie podporządkowane być muszą i będą interesom wystawców i publiczności.

Dyrekcya Wystawy.

Sztuki piękne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w sobotę po raz pierwszy w tym sezonie „Faust“ opera w 5 aktach Gounoda. Występ pani Anny Malinowskiej, pp. Aleksandra Myszugi, Gabryela Górskiego i Henryka Kowalskiego. Jutro w niedzielę o godz. 3 po południu „Lilla Weneda“, tragedya w 5 akt. Juliusza Słowackiego, wieczorem o godz. 7 „Ptasznik z Tyrolu“ operetka w 3 aktach K. Zellera. W poniedziałek po raz czwarty „Flirt“ komedya w 4 aktach Michała Bałuckiego.

Protantropos.

I.

Antropologja z zapałem zbiera dane do wytworzenia sobie pojęcia o człowieku pierwotnym. Prawdziwy jednak *Protantrop*, człowiek, który mógłby zapełnić próżnię pomiędzy człowiekiem a małpą, pozostaje wciąż w dziedzinie mytu. Pomimo bezowocności poszukiwań teoretycy ewolucyi i transformacyi nie dają za wygraną. Przy pomocy paleontologii, zoologii i anatomii rozszerzają, acz zwolna, koła swych badań i ogół wyników.

Od czasu do czasu poszukiwania antropologiczne starają się dać poznać światu mniej lub więcej prawdziwych protantropów, stanowiących ogniwo pomiędzy światem zwierzęcym a człowiekiem. Wywołuje to zawsze wielkie zadowolenie w świecie darwinistów. Tym razem przyszła kolej na Weddów z Cejlonu, uważanych w chwili obecnej za ludzi najdzikszych i najbardziej zbliżonych do szympansów. Badaniami w tym względzie zajmują się oddawna doktorowie Paweł i Fryderyk Sarasinowie z Bazylei. Dwaj uczeni szwajcarscy spędzili długie lata na Cejlonie, gdzie dokonywali studyów nad wymienionymi pigmejami. Rezultat swych badań streścili w dziele, wydanem w Wiesbadenie p. t. „Weddowie z Cejlonu.“ Dzieło Sarasinów znalazło uznanie w świecie naukowym. Sam Ernest Haeckel poświęcił badaniom uczonych szwajcarskich artykuł w *Deutsche Rundschau*, gdzie z entuzyazmem odzywa się o zdobyczach, jakie Sarasinowie wnieśli do antropologii.

Weddowie z Cejlonu są więc plemieniem najbardziej zbliżonem do małpiego rodzaju. Organizacya cielesna, zwłaszcza szkielet, niesłychanie przypomina szympansów. Plemię to, którego dzieje giną w pomroce wieków, jest najlepiej zachowanym typem rasy *Eupochlanech* lub *Cymotrichens*. Ten sam rodzaj pigmejów czarnych zamieszkiwał Indye na kilkanaście wieków przed Buddą.

Obok Weddów zwracają na siebie uwagę bardziej już rozwinięci i ucywilizowani Drawidowie, którzy, acz pochodzą z tego samego źródła, ulegli znacznym przekształceniom pod wpływem krzyżowania z rasami aryjskiemi, wreszcie syngalezi pochodzenia bardziej nowożytnego.

Według teoryj niektórych uczonych Weddowie są tylko rasą wynaturzoną, zrekrutowaną ze starożytnych pariasów indyjskich. Ernest Haeckel jednak jest innego zdania. Historycy IV. wieku, jak Palladyusz, wzmiankują już o Weddach i cytują rysy charakterystyczne z ich zwyczajów i obyczajów, najzupełniej podobne do dzisiejszych. Wówczas, jak i obecne, Weddowie mieszkali prawie wyłącznie w grotach i lasach. Znajdujemy również w Mahavanso, najstarszej kronice syngaleskiej, wzmianki o plemieniu Yaków, podobnych jak dwie krople wody do dzisiejszych Weddów. Święty poemat „*Ramayana*“, istna Illiada indyjska, używa słowa „małpa“, gdy mówi o Yakach.

Już w r. 1830 Holandczyk Haafner, skreślił szczegółowy opis Weddów.

Zdaje się jednak, iż Haafner zachwycony zwierzęcem życiem Weddów, używał w swym opisie barw wyłącznie zbyt dodatnich: „Weddowie — pisze Holandczyk — są synami lasów, dziećmi wolnemi natury, pędzą żywot niezależny i nie znają pana. Las im wystarcza. Pędzą tam życie szczęśliwe i bez troski, w ubóstwie do pozazdroszczenia. Dłoń służy im za kubek, a liście figowe za miskę. Nie pożądają niczego, nie pragną niczego, dusza ich zażywa spokoju absolutnego, ich mózg nie jest przeciążony umiejętnościami niepożytecznemi. Jedynem zajęciem Weddów jest polowanie; miód, w którym konserwują mięso, zastępuje sól, ziemia dostarcza korzonków pożywnych a orzeźwiających. Szałas, zbudowany z gałęzi drzewnych, służy za schronienie Nie boją się nikogo... O, co za lud szczęśliwy itd.“

Obraz jest wielce sielankowy, ale według braci Sarasinów przedstawia się w rzeczywistości nieco inaczej.

W ostatniej chwili liczba Weddów dochodzi zaledwie do 2.200, na 2.800.000 ludności Ceylonu. Niewielka ta garstka protantropów zajmuje bardzo znaczne obszary ziemi, mianowicie przestrzeń pomiędzy 7° a 9° szerokości, 81° a 82° długości gaograficznej. Tam tylko należy szukać Weddów czystych, polorem cywilizacyi nietkniętych. Żyją w odosobnieniu, a każda rodzina na swoją rękę poluje na swych obszarach leśnych. Podczas miesięcy deszczowych, w październiku, listopadzie i grudniu Weddowie zbliżają się do siebie. Woda zalewa lasy, chronią się tedy na wysokie skały, gdzie pomimo woli spotykają się z sąsiadami. Wielkie groty zamieszkałe są wówczas przez kilkanaście a nawet kilkadziesiąt rodzin; w tych warunkach wykazują Weddowie pewien stopień towarzyskości, objawiający się w formach bardzo pierwotnych. Tam zawierane są małżeństwa i omawiane wspólne sprawy, o ile ludzie ci mogą mieć pojęcie o wspólności spraw, gdyż nie rządzą się żadnemi określonemi prawami, nie mają nawet w swym języku pojęcia prawa, nie znają wodzów.

Oczywiście podobny stan rzeczy jest tylko możliwym do utrzymania na dłużej przy rozrzuceniu tak małej liczebnie ludności (2.200 głów) na tak znacznej przestrzeni leśnej.

Jak się rzekło, Weddowie, najdziksi i najbardziej zbliżeni do protantropów mieszkańcy Cejlonu, mają wiele podobieństwa do szympansów, tak z budowy ciała jak szkieletu. Dodajmy, iż wzrostem nie przechodzą $1\frac{1}{2}$ metra, mają włosy bardzo gęste a kędzierzawe. Pod wpływem wrażenia mniej lub więcej bolesnego, kładą głowę niemal na piersi.

Ostatnie wiadomości.

D. 18. bm. odbył się wybór członka Izby panów sejmu pruskiego w miejsce śp. Ignacego hr. Bnińskiego. Uprawnionych do głosowania było 46, między tymi polskiej narodowości 16. Nie stawiło się do urny 10, między tymi 3 Polaków pp. Gąsiorowski, hr. Potulicki-Skórzewski i Tadeusz Kierski. Na kandydata polskiego, hr. Leona Skórzewskiego z Lubostronia padło głosów 13, na landrata Schwichowa z Margonina padło głosów 25 i ten ostatni został wybrany członkiem Izby panów.

Wiener Ztg. ogłasza rozporządzenie ministerstwa sprawiedliwości w przedmiocie aktywowania sądu powiatowego w Jaworznie z dniem 1 stycznia.

Sytuacya parlamentarna.

(Telegram „Gaz. Nar.“)

Wiedeń d. 21. października. Do poniedziałku, na który to dzień naznaczone jest pierwsze czytanie projektu reformy wyborczej — sytuacya prawdopodobnie się nie wyjaśni. Być może, że nawet kilka dni dłużej jeszcze pozostanie nie rozwiązaną a to aż do czasu przyjęcia pod obrady stanu wyjątkowego w Czechach.

Koło polskie stoi niewzruszenie przy swej uchwale z dnia 16 bm. i z tego stanowiska, jakie kompaktowo zaznaczyło, nie ustąpi, a że klub Hohenwartha idzie zgodnie z Kołem polskiem, przeto i jego zapatrywanie nie zostanie zmienione.

Wiedeń d. 21. października. Zjednoczona niemiecka lewica przez *N. fr. Presse* zapewnia, że za stanem wyjątkowym w Pradze nie będzie głosować dopokąd rząd nie da przyrzeczenia co do projektu reformy wyborczej i wybiera raczej rozwiązanie parlamentu.

Z bardzo dobrze poinformowanego niemieckiego źródła dowiaduję się, że w łonie niemieckiej lewicy gotuje się rozdwojenie, które gotowe ją zupełnie złamać. Posłowie Dumreicher, Exner i Wrabetz na współ z kilku wybitnymi członkami wiedeńskiej Rady miejskiej i „kandydatami na posłów“ zawiązali klub nowy i utworzyć chcą w parlamencie osobną grupę, która stawia na czele swego programu: powszechne bezpośrednie wybory i chce bronić więcej stanowczo niż inni liberali praw wolnej szkoły i innych „postępowych“ żądań. Godnem zaznaczenia jest, że gdy wielu posłów z lewicy niemieckiej nie chce iść w opozycyę przeciw rządowi — narodowy związek mieszczan i włościan w Aussig powziął wczoraj na zebraniu swem rezolucyę, w której wzywa lewicę do skrajnej opozycyi. Wczoraj odbyło się także w sali Ronachera zgromadzenie centralnego stowarzyszenia demokratycznego. Kronawetter zaatakował silnie lewicę niemiecką, ponieważ takowa usiłuje przeszkodzić reformie wyborczej. Kronawetter nazwał członków lewicy arcyreakcyjnymi egoistami. Zgromadzenie uchwaliło ostatecznie rezolucyę, domagającą się zaprowadzenia powszechnego, bezpośredniego prawa wyborczego.

Wiedeń d. 21. października. *Neue freie Presse* zapewiada dziś we wstępnym artykule, iż rozwiązanie parlamentu jest tylko kwestyą godzin i dodaje: Pytanie, które rząd za pomocą nowych wyborów postawi wyborcom, będzie zawsze tylko jedno: kwesiya reformy ordynacyi wyborczej. Nowa Izba nie zostanie więc zaskoczoną taką krizis, jak obecna, która pod jej ciężarem upada.

Wiedeń d. 21. października. Dzienniki reprezentujące interesa niemieckiej zjednoczonej lewicy zaprzeczają wszelkim wieściom podanym w pismach o posłuchaniu Chlumetzky'ego u cesarza.

Wiedeń dnia 21. października. Koło posłów ruskich zakończyło wczoraj dyskusyę nad reformą wyborczą. Uchwalono polecić Romańczukowi, by oświadczył w pełnej Izbie, że Rusini sympatyzują z przedłożeniem rządowem, że jednak domagają się zaprowadzenia bezpośrednich wyborów z gmin wiejskich i pomnożenia i sprawiedliwego podziału mandatów.

Rada państwa.

(Telegram *Gazety Narodowej*).

Wiedeń d. 21. października. Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów, po odczytaniu interpelacyj, między innemi in-

terpelacyi młodoczeskiej w sprawie długiego przetrzymywania w areszcie 70 młodych ludzi z Pragi, na wniosek dep. Plenera uchwalono nagłe traktowanie przedłożeń rządowych o zapomodze państwowej dla okolic dotkniętych powodzią, a mianowicie cesarskiego rozporządzenia z dnia 23. sierpnia w sprawie zasiłku państwowego dla zalanych okolic Galicyi, Bukowiny i Tyrolu.

Po przemówieniu referenta Kathreina i poparciu przedłożeń przez dep. Kraińskiego, Izba przedłożenia uchwala.

Referent Kathrein stawia następnie wniosek wezwania rządu, aby poczynił dochodzenia co do rozmiarów nędzy w niektórych okolicach Czech i aby przedłożył odpowiednie projekty.

Dep. Tansche zarzuca nieuwzględnienie braku paszy i zaleca dla zaradzenia temu brakowi postępowanie, podobne jak w Niemczech, gdzie prowincyom dotkniętym klęską natychmiast pospieszono z pomocą. Mowca prosi ministra skarbu o łagodną praktykę przy opustach podatkowych, dziękuje ministrowi handlu za szybką interwencyę w sprawie taryf przewozowych i wnosi, aby celem zapobieżenia niedostatkowi w Czechach, wstawiono natychmiast w budżet odpowiednią kwotę, jako bezprocentową pożyczkę.

Dep. Dyk wyrażał żal, że minister skarbu czyni zależnem udzielenie wsparć od poparcia odnośnych próśb przez naczelników krajów. Zdaje się, że namiestnictwo w Pradze sądzi, iż niedostatek w Czechach nie istnieje.

Dep. Lang domagał się wstrzymania wszelkich egzekucyj podatkowych do 1 listopada 1894.

Po przemówieniu komisarza rządowego Burkharda i posłów Braunhofa, Boensa i Vaszatego uchwalono rozporządzenie z wszystkiemi rezolucyami.

Również uchwalono w drugiem i trzeciem czytaniu, po krótkiej rozprawie wniosek Wielowiejskiego w sprawie soli, a ustawa ta ma wejść w życie już z d. 1 stycznia 1894.

Na końcu posiedzenia interpelował Bianchini w sprawie stosunków w Dalmacyi.

Następne posiedzenie Izby w poniedziałek. Na porządku dziennym pierwsze czytanie projektu reformy wyborczej i wnioski.

Wiedeń d. 21. października. Lewica wybrała do komisyi dla ustaw wyjątkowych w Czechach samych przeciwników rządu najostrzejszego tonu, a mianowicie Neuwirtha, Sturza, Gruss'a, Dumreichera, Suessa, Koppa i Wrabetza.

Klub Hohenwartha wydelegował do tej komisyi 4 swoich członków, z których jeden mianowicie Klaic głosować będzie przeciw ustawom wyjątkowym.

Koło polskie przeznaczyło do tej komisyi tych członków, którzy należą do komisyi parlamentarnej.

Wnioskując ze składu komisyi dla ustaw wyjątkowych będzie miał rząd za sobą mniejszość jednego głosu.

Praga d. 21. października. W praskiej *Politik* znajdujemy ciekawą wiadomość nadesłaną przez wiedeńskiego jej korespondenta, że ani Rada państwa nie będzie rozwiązaną ani minister Steinbach nie poda się do dymisyi; rząd bowiem przedkładając projekt reformy wyborczej spełnił tylko swój obowiązek i dał inicyatywę do poprawy obecnej ordynacyi wyborczej, rzeczą zaś stronnictw parlamentarnych będzie poprawki w tym projekcie przeprowadzić.

Wiadomość tę otrzymać miał tenże korespondent wprost od ministra Steinbacha.

Koło polskie.

(Telegramy „Gaz. Nar.")

Wiedeń d. 21. października. Wiadomość, jakoby Koło polskie oświadczyło, że raczej zaniecha opozycyi w kwestyi reformy wyborczej, aniżeli zgodzi się na dymisyę ministra dla Galicyi jest wprost bezpodstawną.

Paryż Petersburg.

(Telegram *Gaz Nar.*)

Petersburg d. 21. października. Francuzi chyba nie bardzo będą zbudowani tem, czego się publicyści rosyjscy dosłuchają w ich okrzykach: *Vive le tsar!* i *Vive la Russie!*

Zdaniem *Graždaniaa* odzywa się w tych okrzykach może całkiem nieświadome przypomnienie monarchii, które przypuszcza możliwość, że po festynach tulońskich ozwie się tęsknota za czemś co było.

P. Awsejenko — jak opowiada — dostrzegł w Paryżu, że ilekroć republikanie wołali *Vive le tsar!* czyniło to takie wrażenie, jak gdyby się obawiali, że się zagranica o tem dowie. Republika trzyma się tylko po wielkich miastach, i mogłaby takiemi okrzykami być skompromitowaną. Republikanie dzisiaj mniej jeszcze niż za czasów Boulangera, wierzą w trwałość republiki. Do pretendenta monarchistycznego, któryby się 24 godzin utrzymał, przyłączą się trzy czwarte Francuzów. Najszczerszymi przyjaciółmi Rosyi są monarchiści, i to zarówno jawni jak i ukryci. Sympatyj dla Rosyi nie uważają republikanie za właściwy punkt do zbliżenia się obu narodów. Republikanie, gotująo owacye na cześć Rosyi, starają się tylko dokuczyć Niemcom, podczas gdy monarchiści, pominąwszy już różnice cywilizacyjne, z zazdrością poglądają na Rosyę, której monarchiczna forma rządów jest dla nich sympatyczną. W południowych departamentach Francyi są najszczersi przyjaciele Rosyi.

Paryż d. 21. października. Oficerowie rosyjscy zwidzali wczoraj osobliwości paryskie. Dragoni pędzili przed 23 powozami; wszędzie wołano *Vive!* Merowie dzielnic i przełożeni instytucyj przyjmowali gości serdecznemi patryotycznemi, ale pokojowemi przemowami. W wielkim przedsionku Sorbonny powitał Rosyan rektor Greard, otoczony dziekanami fakultetów. Prezes stowarzyszenia studentów wręczył admiratowi Awelanowi złoty medal stowarzyszenia. Po drodze musiały powozy na ulicy Rivoli się zatrzymać, ponieważ konie powozu Awelana dalej ruszyć nie chciały. Zanim nowy powóz przybył, byli Rosyanie zewsząd otoczeni. Kobiety stawały na stopniach powozów i podawały Rosyanom lica do całusów; mężczyźni ściskali im ręce. Nareszcie przybył powóz dla Awelana, i ruszono dalej. Ale wszędzie wydarzały się podobne sceny. W Zwierzyńcu znowu powitał Rosyan tłum ogromny.

O godzinie 8. wieczór powrócili oficerowie rosyjscy ze swojej objażdżki. Przed Cercle militaire (kasyno wojskowe, gdzie mieszkają) oczekiwał ich tłum pijany radością, wołając: „*Vive la Russie!*" i śpiewając marsyliankę. Owacye nie były pośledniejsze jak pierwszego dnia. Omnibusy i niezliczone mnóstwo powozów stały wbite w tłum; na dachach omnibusów stawali pasażerowie, podnosząc kapelusze i śpiewając.

Paryż dnia 21. października. Przyjęcie Rosyan nie przedstawia już nic nowego; wszędzie powtarzają się te same sceny. Oficerowie rosyjscy już pochrypli od ciągłego wołania „*Vive la republique!*"

Gdy podczas przejażdżki zajechali na Quartier Rochechouart, obrzucono ich z otwartych okien rosyjskiemi odezwami rewolucyjnemi. Zewsząd odezwały się wołania: „Precz z Rosyą!"

Marsylia d. 21. października. Prefekt tutejszy odjechał wczoraj do Paryża z zaproszeniami. Minister Peytral zapewne odprowadzi Rosyan we czwartek do Marsylii. Program uroczystości jest następujący: przed południem recepcya u mera i prefekta, w południe galowe śniadanie u mera, po południu *corso* kwiatowe i poncz dla oficerów rosyjskich w kasynie wojskowem, wieczorem obiad galowy u prefekta, wenecka noc w porcie i korowód z pochodniami. Goście odjadą stąd krążowcem rosyjskim „Terek". Miasto już dzisiaj jest wspaniale udekorowane.

Frankfurt dnia 21. października. *Frankf. Ztg.* donosi z Kopenhagi: Car kazał był urządzić dla siebie osobny drut telegraficzny między Fredensborgiem a Paryżem, aby mógł co godzina otrzymywać doniesienia o manifestacyach francuskich. Żegnając się z ciałem dyplomatycznem, odszczególniał w uderzający sposób posła francuskiego, z którym długo konwersował i kilkakroć mu rękę ściskał.

TELEGRAMY.

Berlin d. 21. października. *Voss. Ztg.* donosi z Friedrichsruhe, że ks. Bismark wkrótce przeniesie się do Berlina.

Krupp został wezwany do cesarza. Dr. Koch wyda tymi dniami dzieło o tuberkulinie.

Widoki stronnictwa richterowskiego co do wyborów do sejmu pruskiego z każdym dniem się pogorszają. Nawet wybór Richtera w Hagen jest wątpliwy z powodu agitacyi centrum; w Berlinie oglądają się za innym okręgiem dla niego, i zapewne będą go musieli kandydować w Berlinie, w okręgu, na który wolnomyślni liczyć mogą.

Bruksela d. 21. października. Były minister Woerte, klerykał, wzywa w *Cour. de Brux.* ministra prezydenta Beernaerta, należącego do innej frakcyi klerykalnej, aby zrezygnował.

Kolonia d. 21. października. Wedle *Kölnische Ztg.*, zdecydowaną jest rzeczą, że następcą Giersa będzie Mohrenheim, ambasador w Paryżu.

Petersburg d. 21. października. Słychać, że aresztowano 50 słuchaczów tutejszego fakultetu lekarskiego. Mają oni należeć do związku nihilistowskiego i posądzają ich, jakoby jednego ze swoich współspiskowców, który się okazał szpiegiem policyjnym, do lasu zwabili, zamordowali i trupa okropnie pokawałkowali. Aresztowania te wywarły wrażenie przygnębiające, ponieważ od dłuższego już czasu nic nie było słychać o knowaniach rewolucyjnych.

Ateny d. 21. października. Król ma dzisiaj wrócić z zagranicy, wyczekiwany z gorączkową niecierpliwością. Parlament musi być natychmiast zwołanym dla zapobieżenia katastrofie finansowej.

Londyn d. 21. października. Z Paryża donoszą tu o zawarciu przymierza między Serbią, Czarnogórą i Grecyą, zwróconego głównie przeciw Bułgaryi (!) Uważają to za tryumf dyplomacyi rosyjskiej.

Catynia d. 21. października. Rząd czarnogórski na żądanie Austryi wydał natychmiast trzech zbiegów hercegowińskich, poszukiwanych z powodu popełnienia zbrodni.

Belgrad d. 21. października. Minister prezydent Dokicz odjechał wczoraj z rodziną do Abbazyi; towarzyszy mu przyboczny lekarz i jeden ze sług króla.

Paryż d. 21. października. Pogrzeb Mac Mahona odbędzie się jutro z całą wspaniałością. Na rozkaz cara wezmą w nim udział oficerowie rosyjscy.

Rząd postanowił pochować Gounoda kosztem państwa.

Amsterdam 21. października. Z powodu, że zakazano odbycia zgromadzenia robotniczego, zebrały się tłumy przed pałacem królewskim, wołając „Precz z królową!" Żandarmerya strzeliła w tłum i położyła trupem 4 osoby.

Wiadomości giełdowe

Lwów dnia 21. października (Z Izby handlowej)

Akcye za sztukę: kolei gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 216·00 do 218·00. Kolei Lwow.-Czern. Jasska po 200 zł. w. a. 258·00 do 261·00. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 375.— do 385. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. — do — —

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal 5% losow. w 40 lat. 101·— do 101.70, 5% z 10% prem. 110.00 do 110.70, 4½% los. w 50 lat. 99·60 do 100·30. Banku krajowego 4½% los. w 51 la 100·50 do 101.20. Banku krajowego 4% los. w 57 lat 97·30 do 98·— . Towarz. kredyt. gal. ziemsk 4% (I. emisya) 98.00 do 98·70, 4% los. w 41½ lat 98·30 do 99—. 4% los. w 56 latach 98·30 do 99 — 4½% los. w 52 lat. 100·— do 100·70.

Obligi za 100 zł.: Galic funduszu propinacyjnego 4% 96·10 do 96·80. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·25 do —·— Kom banku krajowego 5% w. a. 11 em 102·25 do 00·00. Pożyczka krajowa 6% w. a. 105·00 do —.—, 4% 100·00 do 100·70. 4% z roku 1891 95·50 do 96·20. 4% po 200 koron=100 zł. w. a. z roku 1893 95·60 do 96·30.

Losy: Losy miasta Krakowa 25·00 do 27·— Losy miasta Stanisławowa 43 — do — —

Monety. Dukat cesarski 5.97 do 6·07. Napoleondor 10·02 do 10·12. Półimperyał 10·25 do —.— Rubel rosyjski srebrny 1.30·50 do 1.32·50. Rubel rosyjski papierowy 1.31·— do 1·32·75. 100 marek niemieckich 61·90 do 62·60.

Wiedeń d. 21 października, (*telegrafowane.*)

Renty: wspólna papierowa 96·80, srebrna 96·70, austr. koronowa 96·15, złota 119·45, węg koron. 93·57 złota 116·25.

Akcye przedsiębiorstw transportowych: Kolei Czerniowieckiej 257·00. Północnej 288).— Państwowej 303·62, Północno-zachod 237·75, Węg półn.-wschod. —·—, Południowej (Lombardy) 103·25, arc. Albrechta (za 200) 94·—, Bukowinskich kolei lokalnych (za 200) 184·00 Kołomyjskich (za 200) —·—

Akcye banków: austr. węgiersk. na 600 997·—, anglo-austr. 149·00, Landerbanku 247·30 Unionbanku 250·50, bukow. Zakład kredyt. ziem za 200 zł. 140·— czesk. Banku eskont. za 200 zł 595, galic. Banku hypot. za 200 zł. 370, galic banku dla handlu i przemysłu za 200 —·— chorw.-słow. Banku kraj. hypot. 117·50 Żiwnostenska banka 118·60. Kredyty austr. 334·50 Kredyty węg. 409·25.

Pożyczki publiczne: Gal. propinacyjne 96.— bukow. propin. 102·25. buk indemn. 000·00, gal. kraj. z r. 1893 95·45.

Listy zastawne 5 pr. Gal. Banku hypot. 110·00, Gal. Zakł. kred. ziem. w Krakowie 10·00 Gal. Tow. kred. ziem. 98·50, 4½ pr. Banku krajowego 100·50, bukow. Zakład. kred. ziem. 101·50 5 prc. bukow. kasy oszczędn. 100 —.

Losy. austr Czerw. krzyża 18·50, węg. Czerw krzyża 12·00, Bazylika —·—, Krakowskie 26·00 Stanisławowskie 45·00. Tureckie 48·40.

Waluty Ruble papier 131·75, 20-markówki 245, 20-frankowki 10·05. sovereigns 12·63, tureckie liry złote 11·39. 100 markówki 62·32 włoskie 100 lirowki 44·90.

Z rynków towarowych.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 20. października.

Za granicą a nawet w Węgrzech tendencya wzmocniła się w ostatnim czasie, dotychczas jednak zaofiarowanie zboża stamtąd nie ustaje i dlatego u nas nie objawiło się dotąd najmniejsze polepszenie. Spekulacya trzyma się dotąd zdala, eksport naszego zboża za granicę nie daje rachunku, więc transakcye ograniczone są do potrzeb młynów miejscowych, które znowu z powodu trudnego odbytu na mąkę, ograniczają się w zakupnach, więc w tych warunkach rzeczywistego polepszenia na razie spodziewać się trudno. Z drugiej strony ceny są dość niskie, więc kto może wstrzymuje się ze sprzedażą i dlatego przy małym w ogóle ruchu, usposobienie jest spokojne a w cenach już od dłuższego czasu żadne nie zaszły zmiany.

Płacono pszenicę białą 8 — do 8·30 złr., czerwoną 7·70 do 8·25 złr., żółtą 7·70 do 8·25 żyto 6·40 do 6·70 złr.; jęczmień browarny 7·50 do 8·25 złr., na kaszę 5·70 do 6·— złr.; owies 6·80 do 7·15 złr.; rzepak 18·— do 18·75 złr.; wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Wiedeń 21. października. Z powodu pomyślnych sprawozdań z zagranicy, donoszących o polepszeniu się kursów, również na tutejszym rynku zbożowym sytuacya poprawiła się.

Sprzedawano: pszenicę na jesień po zł. 7·54, 0·—, 0·—, pszenicę na wiosnę 7·89, 7·91, 0·—, żyto na wiosnę 6·73, 6·74, żyto na jesień 0·—, 0·—, 0·—, owies na jesień 7·93, 7·95 do 0·—, owies na wiosnę 7·20, 7·22, 7·21, kukurudzę na maj-czerwiec 5·52, ·53, rzepak na sierpień wrzesień 12·40 na styczeń-luty 14·45 do 14·55.

Stan powietrza. Wczoraj wieczór padał deszcz nieznaczny.

Barometr opada.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 768 mm.

Prognoza na dobę d. 22. października br. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku zachodni o średniej prędkości 5 m sek.

Średnia temperatura doby pozostanie około +6°C., niebo będzie przew. zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 80%.

Opad deszcz nieznaczny.

Jutro. d. 23. października. św. Jana Kap. — św. Fylypa Ap.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

Specyalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. Stanisław Sochanik

były lekarz na klinice prof. Kaposiego i oddziale prof. Langa we Wiedniu

mieszka plac Bernardyński l. 15 I. piętro.

Ordynuje od 11—12 i od 3—5.

865 **Dentysta**

Wszech nauk lekarskich

Dr. Bogumił Bieńkowski

po ukończeniu specyalnych studyów w instytucie odontologicznym w Berlinie i odbyciu podróży naukowych do Halli nad Saalą i Lipska

ordynuje od 9—1 i 3—6

ulica Trzeciego Maja

dom dawniej Tennera

lub ul. KOŚCIUSZKI l. 8.

Dr. UHMA

asystent ś. p. dr. Krówczyńskiego

ordynuje przy ul. Lindego l. 7.

843

847 **Okulista**

Dr. Adam Szulisławski

b. asystent kliniki ocznej radcy dr. B. Wicherkiewicza w Poznaniu, b. demonstrator kliniki prof. Fuchsa w Wiedniu, mieszka obecnie:

ul. Hetmańska l. 10 II. piętro

ord. od 12—1; 3—4.

Zmiana mieszkania.

Dr. Kazimierz Podlewski

specyalista chorób skórnych i wenerycznych

mieszka obecnie

ul. Chorążczyzny l. 16

Ordynuje od 11 do 12 i od 3 do 5.

Już powrócił

Dr. A. GOŃKA

lekarz dentysta 831

mieszka obecnie przy ulicy Kopernika nr 1, w domu Wlm. Mikolascha I piętro.

ordynuje od 9 do 1 i od 3 do 5 popołudniu.

Lwów data pieczęci pocztowej.

P. T.

Mamy zaszczyt zawiadomić, że z powodu podeszłego wieku i słabości sprzedałem mój zakład fabryczny, istniejący pod firmą: „C. k. uprzyw. rafinerya spirytusu, fabryka rumu, likierów i octu we Lwowie Juliusz Mikolasch" panu Jakóbowi Sprecher i Spółce.

Dziękując jak najuprzejmiej za zaufanie, jakiem mój zakład przez cały szereg lat obdarzano, polecam jak najlepiej moich następców, których również staraniem będzie Szanownych Odbiorców wszechstronnie zadowolić, łaskawym względom i pozostaję

z poważaniem

Juliusz Mikolasch.

Odwołując się na powyższy cyrkularz mamy zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż znaną powszechnie od lat tylu c. k. uprzyw. rafineryę spirytusu, fabrykę rumu, likierów i octu Wgo Juliusza Mikolascha we Lwowie, nabyliśmy na własność i takową nadal pod firmą: „Juliusza Mikolascha Następcy Jakób Sprecher i Spółka" prowadzić będziemy.

Jakkolwiek interes ten dopiero trzeci miesiąc prowadzimy, możemy dziś już z góry upewnić Szanowną P. T. Publiczność, że dążeniem naszem zawsze było i będzie, starać się w każdym kierunku popierać li tylko przemysł krajowy, natomiast znane wyroby nasze rozpowszechniać w jak największej ilości po za obrębem kraju naszego.

Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności, kreślimy się

Z wysokim szacunkiem i poważaniem

Juliusza Mikolascha Następcy „Jakób Sprecher i Spółka".

Główny skład nasz dla miasta Lwowa znajduje się przy ulicy Kopernika l. 9.

50.000 zł, główna wygrana na wielkiej 50-cio centowej loteryi w Insbruku. Zwracamy uwagę szanownych czytelników, że ciągnienie nastąpi już 26. października.

N. BRANDLER

we Lwowie

ulica Jagiellońska 15



poleca najtaniej

Kasy ogniotrwałe i kasetki

z słynnej fabryki

FELIKSA BLAZICZEK

w Wiedniu.

Zwracamy uwagę na ogłoszenie Magazynu Printemps w Paryżu.

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. czerwca 1893.

(Czas lwowski).

Odchodzą do

	Kuryer		Osobowy			
Krakowa	3·01	10·41	5·26	11·11	7·22	—
Podwołocz.	6·44	3·20	10·16	11·21	—	—
Podw. Podzam.	6·51	3·32	10·40	11·33	—	—
Czerniowiec	6·36	—	10·36	3·31	10·56	
Stryja	—	—	10·26	7·21	3·41	8·01
Bełzca		—	9·56	7·21	—	—

Przychodzą z

	Kuryer		Osobowy			
Krakowa	3·08	6·01	6·36	9·41	9·35	—
Podwołocz.	2·48	10·02	6·21	9·46	—	—
Podw. Podzam.	2·34	9·46	9·21	5·55	—	—
Czerniowiec	10·10	—	7·11	7·59	1·51	—
Stryja	—	—	1·03	9·06	9·52	2·38
Bełzca	—	—	8·16	5·26	—	—

Cyfry tłuste, w których minuty podkreślone są czarną linijką, oznaczają porę nocną od godziny 9 wieczorem do godz. 5 min. 57 rano.

Czas lwowski różni się o minut 35 od średnio-europejskiego, a mianowicie: gdy zegar środkowo-europejski (kolejowy) wskazuje godzinę 12, zegar lwowski wskazuje godzinę 12 minut 35.



PRACOWNIA

SUKIEN DAMSKICH

najnowszej szkoły francuskiej

MARYI WASNIEWSKIEJ

Lwów, Akademicka l. 8.

Ceny zniżone o 15%.

TOWARZYSTWO POWROZNICZE

w Radymnie

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subweneyonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie 3787

poleca swoje

wyroby powroźnicze i sieciarskie

tudzież

pasy do maszyn, liny kafarowe i promowe, gurty do wybijania wózków, chodniki na korytarze i t. p.

Wszelkie wyroby ozdobne, jako to: nakrycia salonowe na stół, firanki do okien, siatki do łóżeczek dziecinnych, torebki myśliwskie, hamaki, sieci do polowania, sieci na konie od much i śniegu itd. wykonywane bywają starannie na osobne zamówienia.

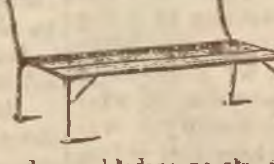
Towarzystwo posiada swe składy komisowe: *we Lwowie* Centralny Bazar krajowy; *w Przemyślu* Bazar im. Zyblikiewicza; *w Stanisławowie* Bazar powiatowego towarzystwa handlowego; *w Łańcucie* Towarzystwo produkcyjne i handlowe; *w Dębicy* Towarzystwo handlowe; *w Tarnowie* handel A. Świderskiego.

Cenniki gratis i franco.

Dyrekcja:

Marceli Swiehowski. *Ks. Leon Pastor.*

Ławki ogrodowe dług 180 cm. złr 8·50.



Ławki ogrodowe składane długości 150 cm po złr. 6·—.

Krzesła ogrodowe składane po złr. 2·60. Balkony, sztachety grobowe kute i wszelkie roboty w zakres robót sztucznych ślusarskich (Kunstschlosserei) wchodzące, wykonuje we własnej pracowni w Krakowie **Okucia** do drzwi, okien, kuchni, pieców na różne ceny i w doskonałych gatunkach

poleca 4956

ANTONI HALSKI

handel towarów żelaznych

we Lwowie, plac Maryacki l. 9.

ALICHENIA

wypróbowany i niezawodny środek do wytępienia raz na zawsze

grzyba domowego.

Alichenia nie tylko już rozwiniętego grzyba, ale również i jego zarodki niszczy i zabija, przezco stanowczo zapobiega i chroni budynki od dalszego możliwego pojawiania się tego niszczącego pasożytu. Alichenia nie zawierając w składnikach swych żadnych jadowitych pierwiastków, jest dla ludzi najzupełniej nieszkodliwą, a nawet o tyle korzystną, że powietrze wyziewami grzyba w mieszkaniach zatrute, i niezliczoną ilość mikroskopijnych zarodników w sobie unoszące, najzupełniej oczyszcza i odświeża.

Kilogram 40 ct., opakowanie oddzielnie

Jan Ihnatowicz

pierwsza krajowa fabryka chemiczno-kosmetyczna we Lwowie odszczególniona 10 medalami zasługi i 2 dyplomami uznania.

Sklepy własne: we Lwowie ulica Kopernika 6 i ulica Halicka l. 11, w Krakowie Sukiennice l. 24 i w Czerniowcach Rynek l. 2.

Zastępców

którzyby we wielkich i małych miastach mogli prowadzić interes nowym artykułem, który z pewnością zakupią banda żyści, kupcy towarami gumowymi itp. poszukuję i ofiaruję wysoką prowizyę. Dobrze u takich odbiorców akredytowani kompetenci, wykazując się swoimi stosunkami, zechcą się zgłosić pod: A. 1204, Haasenstein & Vogler A. G. Cassel 15. 4967

Tanie guziki

z kamiennej masy 4963

dla kupców i krawców, wysyła za zaliczką

Fabryka guzików z masy kamiennej

Riegersdorf (koło Enlan) Czechy.

Krajowa fabryka wyrobów tkackich

WŁ. GONETA W KORCZYNIE

poleca znane jako najlepsze

czysto lniane płótna korczyńskie

na koszule, prześcieradła bez szwu wszelkiej szerokości od grubych do najcieńszych, dymy na spodnice, poszwy itp., ręczniki zwykłe i do nacierania, chustki do nosa grubsze i cienkie webowe, białe i kolorowe, drelichy na liberye i materace, płótna żaglowe, obrusy, serwety, ścierki, płótna grube półbielone itp. wyroby w najlepszym gatunku. Cenniki i próbki żądanych gatunków gratis i franco. Za dobroć wyrobu poręcza się. 4852

Dla grających na giełdzie

niezbędną jest

NEUE FORTUNA

kupieckie pismo fachowe

Rok XVI.

Wiedeń, I., Adlergasse 5.

Numera okazowe gratis. 4814

Na zimę!

Kaftaniki, koszulki

systemu Jägera

bardzo mocne i ciepłe, sztuka od 65 ct. 80, 90, 1·—, 1·10, 1·45, 1·60 do najlepszych po zł. 2·50, poleca

Maks Mühlfeld, Lwów, Rynek 39.

Wysoką prowizyę 4858

przy zdolnościach także **stałą pensyę** płacimy agentom za sprzedaż prawnie dozwolonych losów na raty. Oferty adresować do: **Hauptstädtische Wechselstuben-Gesellschaft Adler & Comp., Budapest.**

Prasy dô siana



najnowszej konstrukcyi, ręczne, stałe i przenośne, również do prasowania słomy, lnu, włókna drzewnego, odpadków papieru, szmat i do wielu innych materyałów nadające się

dostarczają 4951

Ph. Mayfarth & Co.

Fabryka maszyn rolniczych,

Wiedeń, II. Taborstrasse Nr. 76.

Katalogi darmo. — Zastępcy pożądani.

Do wydzierżawienia

powiat cieszanowski, 600 morgów po 10 złr. — powiat lwowski 1000 morgów z gorzelnią po 11 zł. Bliższej wiadomości udziela J. Topoinicki, Lwów, Pańska 13

DROBNE OGŁOSZENIA po cencie od wyrazu

CUKIERNIA Czesława SCHNEIDRA Lwów, ulica Batorego 32, poleca wielki wybór cukrów deserowych ½ kilo 1 zł., Czekoladki nadziewane złr. 1·20, karmelki w różnych gatunkach 60 ct., herbatniki 80 ct. Przyjmuje również zamówienia na Torty, Piramidy, Lody, Galarety, Blumange i t. p. wyroby w zakres cukiernictwa wchodzące. 731

MLECZARNIA „Sygniówki" Lwów, Jagiellońska 9, poleca codzienie wiejską kawę i herbatę, wszelkie artykuły w zakres mleczarstwa wchodzące, oraz konfitury i makarony włoskie. 730

SPÓLNIKA z 2 do 3000 złr. gotówki potrzebny do wprowadzenia w życie opatentowanego przyrządu gorzelnianego. Świetny zysk zapewniony. Zgłoszenia pod W. K. post. rest. Lwów. 732

BIURO PRAWNICZE starosty Reichelta (Lwów, Kilińskiego) pośredniczy najskuteczniej we wszystkich sprawach administracyjnych, politycznych i skarbowych. 729

PIES LEGAWY, maści brunatnej, czystej rasy niemiec (von eingetragenen Eltern) 7 miesięczny, bardzo silnie zbudowany, apportuje każdego zająca i dzikie kaczki, wzrostem zapewnia 70—75 cm. wysokości, jest do sprzedania. Adres: M. Piltosz, Zabłotów. 725

MIARY drewniane do zboża na 1, 2, 5, 10 litrów, ¼, ½ hktl., sztuka 90 ct. złr. 1·10, 1·25, 2·—, 3·50, 5·50, poleca **Piotr Chrzastowski**, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry)

RĘKAWICZKI glacę prawdziwe praskie, poleca w wielkim wyborze najtaniej **Jan Dziewoński**, Magazyn drobiazgów damskich, Lwów, Halicka 6.

NAJLEPSZĄ BIELIZNĘ MĘSKĄ i dla chłopców, sprzedają najtaniej **S. GABRIEL & J. CHLEBOWNIK** Lwów, plac Halicki l. 3. 721

CUKIERNIA Warszawska **Antoniego Pfeiffera** we Lwowie, róg ulicy Czarneckiego i placu Bernardyńskiego, poleca: ciasta, herbatniki, cukry deserowe, owoce, konfitury, czekoladę w tabliczkach i w proszku. Przyjmuje zamówienia na Torty, Piramidy, Marcepany, Lody, Galarety, Blamange etc., uskuteczniając takowe z największą starannością i punktualnością. 728

PRAWNIK poszukuje lekcyi na wieś. Zgłoszenia: R. Mikulińce. 722

OWCZĄ WEŁNĘ, czysto wełnianą, najlepszą do watowania, poleca Magazyn F. KNAUER I SYN, Lwów. 701

Bicykle Rowery Tricykle | Siodła Uprzęża Koce ang. | Aparaty Płyty Papiery fotograficzne | Przybory dla szermierki | Łyżwy etc.

Wiktor Berger

LWÓW

Akademicka 8.

Magazyn

sportowy

i

skład fabryczny

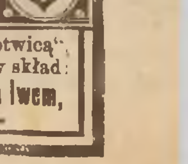
wszelkich przyborów

dla fotografii.

Tinct. capsici compos.

(Pain-Expeller),

wyrobu Praskiéj apteki Richtera, powszechnie znany bole uśmierzający środek domowy do nacierania, można dostać w wielu aptekach po cenie złr. 1.20, 70 i 40 kr. za butelkę. Przy zakupnie należy być bardzo ostrożnym i przyjmować jedynie flaszki z ochronną marką „kotwicą", jako prawdziwe. — Centralny skład:



Apteka Richtera pod Złotym lwem,

— w Pradze. —

SYNAPIZMY RIGOLLOT

ŚRODEK DOGODNY, PEWNY, SILNIE ODPROWADZAJĄCY NA ZEWNĄTRZ
NIEZBĘDNY W KAŻDYM DOMU
Dla uniknienia fałszerstw wymagać własnoręczny podpis koloru czerwonego na każdem pudełku i na arkuszach.
Znajduje się we wszystkich aptekach.
Skład główny: w Paryżu 21. Avenue Victoria

f. Rigollot

Dla popisowych i aspirantów do szkoły kadeckiej.

Dla popisowych do wojska.

Od władzy autoryzowany **wojskowo-przygotowawaczy Instytut w Preszburgu** (Fischerhofgasse 8) otwiera dla młodzieży, która już w marcu r. p. do asentyrunku p zychodzi, a chce jeszcze uzyskać

prawo jednorocznego ochotnika

od 1. listopada b. r. – 4 miesięczny kurs przygotowawczy do egzaminu jednorocznych ochotników. Do tego kursu przyjmuje się także takich, którzy tylko parę klas szkół średnich lub szkoły kadeckiej ukończyli.

Następnie przyjmuje powyższy Instytut codziennie do przygotowania

Aspirantów do szkoły kadeckiej

a to także takich, którzy tylko 2 lub 3 klasy szkół średnich ukończyli. Metoda naukowa gruntowna i bardzo skuteczna. 4916
Programy i informacye udziela

Dyrekcya instytutu.

Ciągnienie już 5. listopada 1893.

3% losy Zakładu kred. ziemsk. austr. II. emisyi

Główna wygrana złr. 50.000.

Sprzedajemy po kursie dziennym za gotówkę.

Na spłaty miesięczne w 25 ratach po złr. 5. jedna po złr. 4. Już po złożeniu pierwszych złr. 5·—, ewentualne wygrane należą się właścicielowi kupionego losu na raty.

Ubezpieczamy te losy przed stratą przy losowaniu skoro z najmniejszą wygraną zostaną wyciągnięte. — Premia ubezpieczająca wynosi 5 ct. za każdy los.

Promesy na 3 losy po złr. 1·50.

Zlecenia z prowincyi wykonujemy odwrotną pocztą. 4881

Towarzystwo bankowe i kantoru wymiany

Schellenberg & Kreyser

we Lwowie, plac Halicki 1.

Już w Czwartek ciągnienie! **Insbruckie Losy** po 50 ct. 4820 Główna wygrana **50.000 złr.**

Losy po 50 ct. sprzedają: M. Jonasz, August Schellenberg, Kitz & Stoff, Jakób Stroh, Sokal & Lilien, A. Ch. Werfel, Towarzystwo bankowe Schellenberg & Kreyser.

M. BAŁŁABANA Następca

M. LUDWIG

Lwów plac Maryacki l. 8 4843

poleca najtaniej
na sezon jesienny i zimowy świeży transport i najnowsze

Materye wełniane

na suknie damskie

BARACHANY i **FLANELE** francuskie. **CHUSTKI** Himalaya, włóczkowe i sznelkowe. **BIELIZNA WEŁNIANA** prof. dr. G. Jaegera (ceny fabryczne). Skład fabryczny krajowych i zagranicznych **PŁÓCIEN** i **BIELIZNY** stołowej. Bielizna gotowa własnego wyrobu. **KOMPLETNE WYPRAWY ŚLUBNE.** Zamówienia z prowincyi uskuteczniam natychmiast.

Najwyborniejsze

Cukry deserowe

które przez Szan. Odbiorców za najlepsze uznane zostały. ½ kilo mięszanych złr. 1.20. ½ kilo **Cacao proszkowane** w puszkach blaszanych złr. 1·50. ½ kilo **Czekolady doskonałej** po 80, 90 ct. i wyżej. ½ kilo **Karmelków mięszanych** 75 ct.

poleca 4741

Henryk Treter

właściciel parowej fabryki czekolady
Lwów, ul. Kopernika l. 3.

Bolesław Cybulski

we Lwowie, plac Maryacki 5

poleca w wielkim wyborze

SZATKOWNICE do kapusty o 1, 2, 3, 4 i 5 nożach.
SIATKI żelazne do młynków zbożowych.
SAMOWARY rosyjskie mosiężne, tombakowe i niklowe.
MASZYNKI do siekania mięsa.
MASZYNKI do tarcia migdałów. 4791

APTEKA

jak niemniej wszelkie

składy materjałów aptecznych

PIOTRA MIKOLASCHA

we Lwowie 4929

przeniesione zostały z dniem 15. października

napowrót

do nowo wybudowanej własnej kamienicy

ulica Kopernika l. 1.

Fabryka wyrobów artystycznych majolikowych w Znaim.



SKŁADY:
LWÓW
plac Maryacki l. 9.
Wiedeń, I. Wallfischgasse 12
Praga, Obstgasse 14.
Grac, Postplatz Nr. 2.

Wyroby z glinki kamiennej (Steingut.) hygieniczne, do wodociągów i gospodarskie, białe i barwne.

Sztuczne wyroby fajansowe i majolikowe.

Ces. król. uprzywilejowana 4964

Rafinerya spirytusu, fabryka rumu, likierów i octu

JULIUSZA MIKOLASCHA NASTĘPCÓW

we Lwowie

JAKÓB SPRECHER I SPÓŁKA

poleca **najczyściejszy spirytus**, starą wódkę, prawdziwą żytnią, starkę, najlepsze rosolisy, likiery ratafię itp. Utrzymuje na składzie prawdziwy francuski koniak, rum z Jamaiki, arak itp. tylko od pierwszorzędnych firm.

N. Stingl'a Wiedeńskie 4879

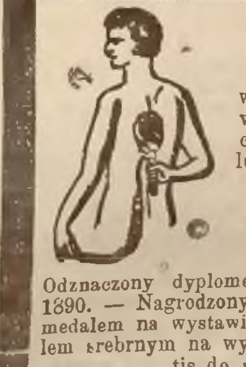
PIECZYWKA

uznane jako **najwyborniejsze do herbaty, wina i lodów.** Złożone w suchem miejscu utrzymują się nieskończenie długo nic nie tracąc na dobroci i smaku, dlatego też należy je gorąco zalecić dla każdej rodziny. **Cierpiącym** na żołądek polecane przez lekarzy. Za nadesłaniem przekazem 40 ct. wysyłamy pud. na próbę. Wyborny chleb Grahama.

N. Stingl & Neffe Wien, II., Circusgasse 36, Post 2.

Siano

prasowane do eksportu wagonami. (Ceny należy podać loco wagon najbliższa stacya kolejowa.) Poleca **J. Topolnicki.** Lwów, ulica Pańska 13. 4965



Niezawodny skutek w cierpieniach

gośćca i reumatyzmu

w ogólnem osłabieniu nerwowem, newralgii, Ischias, nerwowych cierpieniach żołądka, bolach głowy, bezsenności, cierpieniach krzyża i stosu pacierzowego, zatkaniach, bolu zębów itp., przez najpierwsze powagi lekarskie zalecony c. k. wyłącznie uprzywilejowany **elektryczny**

aparat do nacierania

bez obcej pomocy. 4878

Odznaczony dyplomem honorowym na wystawach: w Kolonii nad Renem 1890. — Nagrodzony wielkim medalem srebrnym w Wels 1890. — Złotym medalem na wystawie hygienicznej w Sztuttgardzie 1890. — Wielkim medalem srebrnym na wystawie w Pradze 1891. — Prospekty i świadectwa gratis do nabycia u c. k. uprz. właściciela przywileju

J. Augenfeld, Wiedeń, I. Schulerstrasse 18.



Fortepiany-Harmonium

Fabryka i wypożyczalnia

Franz Nemetschke & Sohn

c. k. nadworni dostawcy. 4866

Rok założenia 1840.

Wien, I., Bäckerstrasse Nr. 7.
Baden, Bahngasse Nr. 23.

Najprzedniejsze i pod gwarancyą prawdziwe

WINA VILLANY

poleca najstarsza firma 4889

Vinzenz Schuth & Co.

c. k. dostawca nadworny w Villany.

Białe stołowe wino hktl. po 20, 25 i 30 złr. — Najprzedniejsze wino stołowe hktl. po 36 i 40 złr., jakoteż Riesling, Ausstich i gabinetowe. — Czerwone wino stołowe hktl. po 22, 24 i 30 złr. Najlepsze wina obiadowe po 36 i 40 zł. „Eigenbau Ausstich" i gabinetowe. Wyskok biały albo czerwony. — Najprzedniejszy **Koniak** bardzo stary w 0·7 litrowych flaszkach po 2·— złr. Śliwowica hktl. 65 złr. i wyżej. Wódka z wycisków jagodowych hktl. 42 zł. wyżej.

POCHODNIE smołowe i naftowe

w różnych wielkościach

poleca najtaniej 4896

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek 38.

Michał Waselica i Andrzej Kilian

PRACOWNIA STOLARSKA

we Lwowie, ulica Szpitalna l. 15

wykonuje wszelkie zamówienia po jak najumiarkowańszych cenach

---

Dla 4752

posiadaczy kluczów i pojedynczych wsi

gdziekolwiek w monarchii mam większe kapitały od 10.000 do miliona złr. i wyżej do umieszczenia jako pożyczki na pierwszą hipotekę na 4½%, na drugą hipotekę na 5%. Pożyczek udziela się na dłuższy szereg lat, szybko i bez trudności.

Przeprowadza się konwersyę istniejących już długów.

Pożyczek udziela się do wysokości ⅔ wartości zastawu.

Bliższych szczegółów udziela z grzeczności starszy inspektor

J. KLEIN,

Wien IV. Mayerhofgasse 11.
codziennie od godz. 3 do 5.

Zawiadamiamy niniejszem uprzejmie Szanowną P. T. Publiczność, Wielebne Duchowieństwo, Szanowne Bractwa kościelne i cerkiewne, i Szanowne komitety tychże, że z dniem **13. października b. r.** otworzyliśmy

PIERWSZY MAGAZYN paramentów, naczyń, obrazów i szat kościelnych

wyrobów szczero-srebrnych i z chińskiego srebra

pod firmą

J. S. Kochanowski i W. Nadachowski

w Stanisławowie, przy ulicy Lipowej, w domu p. B. Horowitz.

Zwracamy uprzejmie uwagę Szanownej P. T. Publiczności, że magazyn nasz zaopatrzyliśmy bardzo obficie w wyroby z najsłynniejszych fabryk europejskich, między innemi: Christoflego w Paryżu, Köhlera i t. p., które sprzedawać będziemy po cenach niepraktykowanych dotychczas w żadnym handlu tego rodzaju, a mianowicie:

12 łyżek stołowych z słynnej fabryki Christoflego tylko	15·— ct.		**12 łyżek desertowych z słynnej fabryki Christflego tylko**	13·50 ct.
12 widelców „ „ „ „ „	15·— „		**12 widelców** „ „ „ „ „	13·50 „
12 nożów „ „ „ „ „	15·— „		**12 nożyków** „ „ „ „ „	12·— „

Długoletnia praktyka w tej gałęzi handlu i nawiązanie obszernych stosunków z pierwszorzędnemi fabrykami, umożliwiają nam zadowolnić Szanowną P. T. Publiczność tak pod względem dobroci, wyboru, jakoteż i taniości towarów — upraszamy przeto o łaskawe liczne względy. Z wysokiem poważaniem

J. S. Kochanowski i W. Nadachowski.

Paryż



WIELKIE MAGAZYNY MODNYCH TOWARÓW 4866

Printemps

Bezpłatnie wysyła

ilustrowane album, zawierające wzory wszelkich nowych ubiorów na **PORĘ ZIMOWĄ** na żądanie zafrankowane i zaadresowane do

PP. JULES JALUZOT & Cie w PARYŻU.

Również wysyła się bezpłatnie próbki różnych materyj składających kolosalne zapasy magazynów PRINTEMPS. (Dokładnie oznaczyć w liście gatunek i cenę).

Wszelkie objaśnienia i instrukcye niezbędne do wykonania zamówień, jak również warunki wysyłki znajdują w katalogu.

Wysyłka **bezpłatna** towarów, które mają wartość najmniej **25** franków; a zaś **bezpłatna wysyłka nawet z opłaceniem cła** za dodaniem do faktury 15% wartości towaru wykrajanego, a 20% od modnych artykułów.

Znakomitym wynalazkiem, szczególniej dla kościołów wilgotnych, są niezniszczalne

Stacje drogi krzyżowej

emaliowane na cynku,

w ramach zwykłych, gotyckich lub romańskich wyrabiane obecnie w Paryżu,

Księgarnia Katolicka

Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO

w Krakowie.

na żądanie przesyła chętnie **jedną stacyę na okaz i objaśnia o cenie, która jest bardzo umiarkowaną.** 4862

FARBY OLEJNE, LAKIERY, POKOSTY i PENDZLE

tudzież wszystkie gatunki

FARB SUCHYCH

poleca 4682 2

najstarszy skład farb

W. CZOPP

Lwów, Żółkiewska l. 2.

Odsprzedającym rabat. 4682

Wszelkie roboty wchodzące w zakres artystycznego

malowania szyldów,

trawienia szyb i lakiernictwa

wykonują 4766

po nader niskich cenach

R. Springmann

art. malarz

i L. Appel

Lwów, ulica Skarbkowska l. 6

naprzeciw teatru hr. Skarbka.

Filigranowa robota.

Wszystkie przybory, jakoteż gotowe przedmioty po najumiarkowańszych cenach. En gros — en detail. Cenniik gratis i franco.

J. Thebena następca

Wiedeń, III., Kegelgasse 6, I. Stock.

Do jesiennego zasiewu

Marchew pastewną olbrzymią białą i żółtą. Sosnę pospolitą (pinus sylvestris). Modrzew (pinus larix). Smerek czyli świerk (pinus picea). Brzozę (betula alba). Wiąz (ulmus campestris). Koniczynę czerwoną, białą i szwedzką. Tymotkę i różne gatunki traw pastewnych, oraz cebulki hyacentów oryg. haarlemskich, tulipanów, kroknsów, narcyzów, tacet itp.

poleca 4920

Główny skład nasion i roślin

JANA STACHIEWICZA

we Lwowie, piac Maryacki 11.

Kwizdy płyn gośćcowy

od wielu lat wypróbowany jako niezrównany środek domowy

Cena flaszki 1 złr. ½ flaszki 60 ct.

Prawdziwy do nabycia we wszystkich aptekach. 4282

Należy bacznie uważać na powyższą markę ochronną i żądać wyraźnie:

Kwizdy płynu gośćcowego

z apteki obwodowej w Korneuburgu pod Wiedniem.

Jedynie prawdziwy

Atrament alizarynowy

niezrównany wynalazek, z powodu iż nigdy nie tworzy sie na nim gąbczasta pleśń, utrudniająca pisanie. **Najlepszy atrament w świecie** wynalazku

Popp & Comp. w Pradze

firmy istniejącej od roku 1842. 4309

Zwracamy zarazem uwagę na inne specyalnosci: Najnowszy atrament szkolny do pisma pionowego, atramenty antracenowe do pisma zwykłego, do kopiowania. Podobnie atramenty fieletowe (zdatne do kopii nawet po latach) Atramenty metalowe Eosin. — Do nabycia w składach materyałów do pisania.

R. GEBURTH



c. k. nadworny maszynista

Wiedeń, VII./1. Kaiserstrasse Nr. 71.

Najlepsze nowości w zakresie pieców. Napełniane regulatorem, z płaszczami do wentylacyi, kaloryfery do centralnego ogrzewania lub osuszania.
Piece emaliowane w każdym kolorze.
Nowe przenośne emaliowane piece kaflowe.
Nowe przenośne piece do drzewa z patentowanym zbiornikiem ciepła, o trwałej a przyjemnej temperaturze.
Cyklop, nowe, nieustannie gorejące piece do węgli, bez dymu. Trwałość opału i oszczędność.
Palowiska przenośne lub stałe. 4875
Kafle do wykładania ścian, nie do zniszczenia.

Wzory bezpłatnie.

Skład we Lwowie u Jana Szumana, plac Bernardyński 14.

Apteka J. Purgleitnera w Gracu.

Styryjski sok ziołowy, za flaszkę 88 ct., przeciw kaszlom, chrypce, cierpieniom piersi i gardła. Od 40 lat doświadczony.
Syrop wapna, z podfosforanu wapna. Środek łagodzący dla chorych na płuca i piersi, nadto wzmacnia kości u małych dzieci. Flaszka 1 złr.
Dr. Wuchta maść roślinna, za dużą flaszkę 1 złr., za małą 60 ct., przeciwko gośćcowi i reumatyzmom
Englhofera esencja na muszkuły i nerwy, flaszka 1 zł. Wcieranie z aromat roślin.

Wszystkich powyższych przetworów dostanie w mojej aptece. Zamawiać można za zaliczką. 4359

Skład w Wiedniu: J. Weis, Mohren-Apotheke, I., Tuchlauben 27.



Najlepsze czernidło na świecie!

FERNOLENDT'a

CZERNIDŁO DO OBUWIA

WIEDEŃ.

Fabryka założona w roku 1835.

Czernidło to nie zawiera witryoleju, daje czarny, **błyszczący połysk**, skórę czyni **trwałą.**

— Do nabycia wszędzie. — 4557

Z powodu podrabiań należy bacznie uważać na moje

nazwisko FERNOLENDT.

MAGAZYN SCHAYERÓW

Lwów, ulica Karola Ludwika 5

poleca swój świeżo zaopatrzony wielki Skład komisowy 4778

PŁÓCIEN i BIELIZNY STOŁOWEJ

z c. k. uprz. fabryki Ed. Oberleithnera i Synów.

WIELKI WYBÓR

Szirtingów, Perkali, Bielizny dla pań i mężczyzn, Pończoch, Skarpetek, Chusteczek i t. d.

Przeciw cholerze!



Destylowane wino.

Prawdziwe tylko z głową murzyna.

Ostrzega się przed falsyfikatami!

Nabyć można

w sklepach korzennych, drogueryach, aptekach, kawiarniach i cukierniach.

We Lwowie u p.: 4807

Fryderyka Schubutha.

Główni dostawcy:

Pfau & Co., Fiume.

WYSTAWA W CHICAGO.

KARTY podróżne do AMERYKI

dostarcza 4375

Niederlandzko-Amerykańskie Towarzystwo żeglugi parowej.

I. Kolowratring 9.
IV. Weyringergasse 7 a **WIEDEŃ.** Prospekta i objaśnienia szybko i bezpłatnie.

Znane od r. 1868.

BERGERA

Lecznicze Mydło Smołowcowe.

Przez słynnych lekarzy polecone, bywa używane prawie we wszystkich państwach Europy z świetnym skutkiem na **wszelkie wyrzuty skórne** szczególniej na przewlokłe i łuszczące się liszaje, świerzb, strupy i pasożytne wyrzuty, tudzież na czerwoność nosa, odmarznięcia, pocenia nóg, łupież na głowie i brodzie. — **Bergera mydło smołowcowe** zawiera 40% smołowca **drzewnego** i wyróżnia się znacznie między wszelkiemi innemi mydłami smołowcowemi w handlu. Celem ochronienia się przed **fałszowaniami** należy żądać wyraźnie **Bergera mydła smołowcowego** i uważać na wydrukowany obok znak ochronny. Ponieważ nawet zielone opakowanie nlega podrabianiom i naśladownictwu marki ochronnej, przeto prosimy uprzejmie uważać czy w broszurze na przedostatniej stronie znajduje się firma drukarni „J. Feitzingera w Opawie" jako niezawodny znak prawdziwości naszego wyrobu.

W uporczywych cierpieniach skórnych używa się zamiast mydła smołowcowego skutecznie

Bergera mydła smołowcowo-siarczanego

Jako łagodniejsze **mydło smołowcowe** do usunięcia wszelkich **nieczystości cery,** na wyrzuty skórne i na głowie u dzieci, tudzież jako niezrównane **mydło do mycia i kąpieli dla codziennego użytku** służy, zawierające 35% gliceryny i pachnące

Bergera glicerynowe mydło smołowcowe

Cena sztuki każdego gatunku 35 ct. wraz z broszurą.

w pudełkach po 3 sztuk złr. 1, po 6 sztuk złr. 1·90.

Z innych **mydeł Bergera** poleca się następne, zasługujące na uwagę: **Mydło benzoowe** dla udelikatnienia cery; **mydło boraksowe** przeciw wypryskom: **mydło karbolowe** do wygładzenia cery i blizn po ospie i jako mydło odwaniające; **mydło ichthyolowe** na reumatyzm i czerwoność twarzy; **mydło piegowe** bardzo skuteczne; **mydło tanninowe** przeciw poceniu nóg i wypadaniu włosów; **mydło do zębów,** najlepszy środek czyszczenia zębów. Względem innych **mydeł Bergera** zwracamy uwagę na broszurę. — Należy żądać **mydeł Bergera**, gdyż istnieją naśladowania bez skutku.

Fabryka i główna rozsyłka: G. Hell & Comp., w Opawie (Troppau).

odznaczona dyplomem honorowym na międzynarodowej wystawie farmaceutycznej w Wiedniu 1883 roku. 4344

En gros dla Lwowa: u pp. aptekarzy: P. Mikolascha, Zygm. Ruckera.

En detail u pp. aptekarzy: H. Blumenfelda, Jakoba Beisera, P. Gellhofra, C. Sklepińskiego, J. Wewiórskiego i Dr. T. Zarzyckiego. *W Brodach* u M. Kulaka i W. Landesberga; *w Czortkowie* u L. Nossa; *w Drohobyczu* u A. Krzyżanowskiego i F. Dobrzyńskiego; *w Kołomyi* u J. Sidorowicza i Ed. Stenzla; *w Kopyczyńcach* w apt. Redera; *w Przemyślu* u M. Szwarca, J. Lepankiewicza i A. Mankowskiego: *w Rzeszowie* u A. Karpinskiego i J. Prona; *w Stanisławowie* u A. Amirowicza, J. Macury i A. Strzemeckiego; *w Stryju* u J. Aichmüllera i K. Jahr. jakoteż we wszystkich znaczniejszych aptekach Galicyi.

Atramenty Leonhardi'ego

są najlepsze. — Prawdziwe tylko u wynalazcy 4310

Aug. Leonhardi

w Bodenbach nad Elbą.

Tylko z takim **znakiem ochronnym**

c. k. austr. patent Nr. 36089. król. węg. patent Nr. 48274.

Leonhardi'ego Atramenty zwykłe: Atracenowy niebiesko-czarny, Wyborny do książek, Alizarynowy zielonawo-czarny, Gallusowy i Pocztowy bardzo czarny. Najlepsze, płynne atramenty do aktów i książek. Nieskończenie trwałe, wyrabiane podług mojego patentowanego sposobu.

Leonhardi'ego Atramenty do kopiowania: Atracenowy, Alizarynowy, Atrament ciemno-fioletowy do korespondencyj, Fioletowy podwójny, Czarny pocztowy. Zarówno dają wyborne kopie, jak też nadają się do korespondencyj i prowadzenia książek. — Kopiowy „Non plus ultra" daje 4 do 6 kopij. Pożądany dla banków, asekuracyj itp.

Leonhardi'ego Atramenty kolorowe, Autograficzne i Hektograficzne, Tusze płynne dla inżynierów i rysowników, pył i ekstrakt atramentowy, farbę do pieczątek i stempli, farbę do kopiowania, kopie do maszyn piszących, atramenty do znaczenia bielizny, kleje płynne i gumy, Woda Labarraque'a do wywabiania plam atramentowych z papieru i bielizny. Rozmaite gatunki laków.

Do nabycia we wszystkich lepszych składach materyałów do pisania w kraju i za granicą.

Rączki do piór

w każdej cenie, znakomicie i niezrównanie wyrobione oprócz innych znanych swoich stalowych

artykułów do pisania

poleca

CARL KUHN & Co., Wien.

Do nabycia we wszystkich handlach papierowych. 4619

CACAO. CHOCOLAT 4789

MAESTRANI

NAFTĘ

niezapalną, najlepszą jaka Galicya posiada, z rafineryi JJ. OO. księstwa Lubomirskich w Schodnicy, wyłącznie tylko ja we Lwowie mam na składzie i takową sprzedaję po cenie umiarkowanej w 15-tu sklepach opatrzonych moją firmą w różnych stronach miasta znajdujących się.

Potrzebującym większej ilości nafty odstawiam takową własnym wozem i jestem w możności stosowny gatunek **taniej** liczyć niż inne sklepy i składy.

Na prowincyę wysyłam zamówioną naftę po cenie możebnie **najniższej.**

Wawrzyniec Matyskiewicz

główny skład nafty we Lwowie przy ulicy Polnej l. 3 i Leona Sapiehy l. 47. Telefonu Nr. 245. 4928

Srodek ochronny przeciw cholerze

M. RITTERA

Campagne-Radetzky-Magenbitter

jest najlepszym środkiem ochronnym przeciw **cholerze.** Czysty, natnralny, **wytwór z ziół,** sporządzony na ciepło, zbadany przez c. k. chemika sądowego **A. Gawalowskiego** w Bernie, wskutek zawartości roślinnych składników, **działa wzmacniająco na organizm** i uznany jako **środek ochronny** przeciw szkodliwym pierwiastkom przy epidemiach.

Dostać można przez zastępców: *we Lwowie* Mahler & Bendel, *w Przemyślu* J. Kadernozka, *w Tarnowie* Henryk Lewinger, *w Krakowie* Leon Morgenbesser, *w Czerniowcach* S. Adolf Allerhand.

Składy we wszystkich większych sklepach korzennych.

M. Ritter, Leipnik (Morawa).

Fabryka apjprzedniejszych likierów, octu i spirytusów.

Założona w roku 1812. Kilkakrotnie premiowana. 4775

Do łaskawej wiadomości!

4810

Znany w najszerszych kołach i najlepiej renomowany

MAGAZYN TOWARÓW D. LESSNER

Wien, VI., Mariahilferstrasse Nr. 83

w suterenach, w parterze, w mezaninie i na I. piętrze.

ma zaszczyt podać do wiadomości, że otrzymał już najpierwsze nowości we wszystkich modnych materyałach **na sezon jesienny i zimowy** i zanosi prośbę do pań, aby łaskawie zechciały zwiedzić ten **nadzwyczajny skład towarów.** Z niezliczonej ilości modnych materyałów wymieniamy tylko:

Towar	ctm. szer.	za mtr. złr.
Himalaya lignete	120	1.10
Diagonal anglais	120	1.35
Panama melé	120	1.35
Diagonal Cheviot	120	1.35
Drap cordé change-ant	90	—·78
Cheviot noppé	90	—·65
Demi drap diagonal	85	—·85
Rayé en couleur czysta wełna	95	—·43
		1·35

Towar	ctm. szer.	za mtr. złr.
Specialität en soie	100	1·60
Sukno changeant	95	1·35
Damentuch, bez konkurencyi	100	1·25
Kammgarn prima	140	1·80
Sukno Tricotin bez konkurencyi	90	—·72
Changeant dessine exclusive, cz. weł.	100	1·50
Nouveauté ombré	130	2·48
Nouveauté rayé	120	2·20

Towar	ctm. szer.	za mtr. złr.
Haute Noveauté exclusive	120	2·60
Iris diagonal	120	2·30
Iris kammgarn	120	1·95
Etoffe Velour changeant	120	2·60
Nouveaute matelassé	120	2·50
Damentuch	120	1·80
Nouveaute colore	130	3·40
Noveauté exqnisité	120	2·50

etc. etc. etc.

Surah czysty jedwab we wszystkich kolorach	metr po złr. —·88
Changeant dessine czysty jedwab	„ „ „ 2·—
Czarny czysto jedwabny Armure Royale	„ „ „ 2·10

Nowość na suknie.

Ogromny skład najmodniejszych i najpiękniejszych

Barchanów i Flaneli

metr po 22 ct., 26 ct., 33 ct., 40 ct.

Różne nowości w materyach jedwabnych, aksamitach, pluszach etc.

Dla prowincyi wzory i ilustrowane żurnale na żądanie gratis i franco.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (Telefonu Nr. 174a).